

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Adres redakcji: ul. Sykulska 1. 40, 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Adres administracji: ul. Kopernika 1. 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerw.
Przedpłaty na „Gazetę Narodową” wynosi:
w Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 3 kor. 2 kor. 50 h. 10 kor. 50 h.
kwartalnie 9 „ 7 „ 50 „ 30 „
półrocznie 12 „ 15 „ 21 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mól i powieści” lub
z „Warszawskim tygodnikiem „Ziarno” i 12 to-
mami rocznie premii:
kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnośnienie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Zjazd cesarzy.

W prasie europejskiej toczy się spór o to, kto właściwie dał inicjatywę do zjazdu dwóch cesarzy — cesarz Wilhelm czy car Mikołaj? Wobec faktu, że cesarz Mikołaj w ostatnich czasach nie zdradzał wielkiej ruchliwości i staranie unikał powietrza i przestrzeni, jest o wiele prawdopodobniejsza wersja, że inicjatorem podróży był cesarz Wilhelm, któremu chodziło o wyzyskanie dla siebie owoców klęski Rosji; władcy Niemiec wielce na tem musiało zależeć, ażeby ożbić stosunki Rosji z Francją, uniemożliwić porozumienie Rosji z Anglią, pogmatwać zbliżenie Francji do Anglii, a samemu wyjść ze *splendidi isolation*, które zagrażało Niemcom.

Wobec faktu, że z przegrana Rosji rośnie nadmiernie potęga Niemiec, gotował Delcassé koalicję mocarstw, a mianowicie: Francji, Anglii, Hiszpanii i Rosji, do której mogła przystąpić i Austria, a która zwracała się przeciwko supremacji pruskiej. Jakkolwiek Rouvier myśli tej obecnie nie przeprowadza, Francja bowiem nie jest dostatecznie przygotowana do wojny, jest wielce wątpliwie, czy w tajnikach serca ją poruci, a po ofiarach, jakie Francja poczyniła dla Rosji po odśpiwaniu „Marsylianki” w Peterhofie, a „Boże carsa chrań” w Tulonie, po wyzyskaniu Francji przez sprzymierzeńca rosyjskiego, miał przynajmniej minister francuski prawo się spodziewać, że Rosja nie zbrata się z Niemcami.

Cesarz Wilhelm, mając dwa żelaza w ogniu, chciał się dla odmiany zabawić w szlachetnego i po objawach entuzjazmu na cześć Japonczyków w Berlinie, dał rzekomo Rosji dowód współczucia. Co więcej *Neue Freie Presse* robi z cesarza Wilhelma, hołdując znajemu jego chorobie *mania caesarea*, jakiś rodzaj romantycznego, średniowiecznego Paladyna i półbożka z Wagnerowskiej opery, który technicznie swoim Rosji po sromotnej klęsce przywraca sławę i cześć.

Wobec wyników pisma niemieckiego za-
uważyć należy, że pomimo wzrostu potęgi Niemiec cesarz Wilhelm jednak nie jest tak wielkim, ażeby jego wizyta mogła wynagrodzić Rosji tak dotkliwą klęskę i cały szereg błędów popełnionych przez Rosję od czasu Aleksandra I, który pomimo doświadczeń Polski, mogących go ostrzedz, przysięgł na grobie Fryderyka II popierać specyficzne cele potęgi pruskiej.

Rosya, przyczyniwszy się bądoło czynem bądoło biernością do nadmiernego wzrostu Niemiec, nie usunie zbliżeniem się wilka w baraniej skórze złych skutków swej polityki. Czas na działanie był podczas wojny prusko-austriackiej, prusko-francuskiej. Wówczas jednak ludzi przewidujących przyszłe wypadki w Rosji nie było.

Dziś zbliżenie rosyjsko-francuskie nie usunie kolizji ani na Bałtyckim morzu, ani w dziedzinie polityki handlowej, ani też na Wschodzie, gdzie wpływ niemiecki na uszczęplenie dla Rosji i Austrii wielkie robi postępy.

Flota czarnomorska, o której tak dumnie mówił Aksamow, że jest przeznaczoną do zdobycia Konstantynopola i postawienia krzyża trójramiennego na mecie św. Zofii, musiała wskutek błędów systemu rządowego rosyjskiego pierzeć przed jednym własnym zbudowanym okrętem, który odebrano bez załogi z łaski obcego mocarstwa. Czyli też była na zjeździe mowa o

tem, co nazywają polityką wewnętrzną rosyjską, a co jest w istocie rewolucją i anarchią i z góry i z dołu, badać rzecz płonna. Nam zjazd monarchów rosyjskich od Münchengratzu aż do Rewla, gdzie po rozbiciu innych rokowań w jednej tylko sprawie polskiej osiągnięto porozumienie i zgodzono się na policyjny kartel, już dość narobiło złego.

Bismarck wyraźnie się przyznawał, że dla tego tylko popierał z początku powstanie z r. 1863, ażeby nie dopuścić do wymiaru sprawiedliwości Polakom i udaremnienia reformy Wielopolskiego. Po wybuchu powstania zaś zawarł z Rosją znaną konwencję Alvenslebena przeciwko Polakom w celu tłumienia powstania, a parlament berliński miał jeszcze wówczas tyle go dności, że zgał Bismarckowi odgrywanie roli rosyjskiego policyjanta. Niejednokrotnie zachciało się też żelaznemu kanclerzowi w mętnej wodzie łowić ryby i zaokrąglić granice Prus przez przyłączenie do nich Warszawy i lewego brzegu Wisły.

Dziś jednak jest wielce prawdopodobne, że pomimo zawziętości pruskiej sprawa polska w ostatnim spotkaniu wobec bardziej obchodzących monarchów skutków klęski rosyjskiej i warunków pokoju i zmiany w stosunkach europejskich mocarstw i bliskiego wybuchu rewolucji w Rosji, zesłała na drugi plan.

W jednym z podań wschodnich czytamy, że lew na puszczy, żanim rozedrze Beduina, cętuje go. Catus podobny od Rosji dostała Austria w r. 1848, ale nie pomógł jej, bo choć ujarzmiła Węgry, to system polityki wewnętrznej, pochwalony przez cesarza Mikołaja, zaprowadził ją pod Magentę, Solferino i Sadowę. Tak samo nie pomoże Rosji catus cesarza Wilhelma.

Zjazd Rusinów w Rosji.

Do *Dila* donoszą z Kijowa, że w jednym z głównych miast południowo-zachodniej Rosji odbył się 12 i 13 bm. zjazd przedstawicieli wszystkich organizacji ukraińskich w Rosji. Miał on na celu podniesienie narodowych i politycznych zagadnień ukraińskich i zjednoczenie wszystkich stronnictw narodowych we wspólnym obozie. Inicjatorami zjazdu byli Rusini poltawscy, a uczestniczyli w nim: nacjonalisci, demokraci i radykali. Ukraińskich rewolucjonistów „na razie” nie wielono do związku. Na zjazd przybyli Rusini z okolic: Kijowa, Odessy, Poltawy, Czernichowa, Charkowa, Katernosławia, Katernodaru, Mirgrodu i innych.

Zjazd obradował nad sprawami: autonomii Ukrainy i nad ułożeniem wspólnego programu i organizacji. Pierwszego dnia dyskutowano nad ideałem samodzielnego Ukrainy i uchwalać domagać się politycznego samorządu ziem ruskich w granicach państwa rosyjskiego. Osobnej komisji poruczono wygotowanie programu osnutego na zasadzie dążeń do osiągnięcia autonomii politycznej.

Nazajutrz, na zasadzie przedłożonego przez komisję sprawozdania, przyjęto za zasadę, że wszystkie 3 wyżej wymienione partie łączą się i przyjmują wspólny program i mają działać solidarnie. Według tego programu Rusini rosyjscy domagają się równego i powszechnego prawa głosowania. Autonomia polityczna Ukrainy ma znaleźć wyraz w sejmie ukraińskim z siedzibą w Kijowie, z tem, że do kompetencji parlamentu petersburskiego mają należeć tylko sprawy wojny i pokoju, handlowych i wszelkich innych traktatów, sprawy wojskowe, finansowe i myt. W ziemiach ruskich ma być zaprowadzona mowa „ukraińska” zarówno w urzędach, jak i szkołach. W ogóle

program ten zbliżony jest w głównych zarysach do programu ruskiej partii radykalnej. Program będzie ogłoszony w jednej z gazet rosyjskich i spopularyzowany w broszurze: „Czoho my bążajemo?”

„Ukraińska nacjonalna organizacya” przystąpi do wydawania własnego dziennika, na razie w języku rosyjskim. Dla prowadzenia wspólnej akcji wybrano „narodny komitet”. W końcu uchwalono zwołać w jesieni drugi zjazd wspólnej organizacji wszystkich partii ukraińskich, a nadto poruczono jednemu z członków, który był delegatem na zjazd ziemców w Moskwie, aby na najbliższym kongresie ziemstw przedstawił postulat Ukraińców i ich stanowisko w teraźniejszej walce o konstytucję w Rosji. Delegatowi temu wręczono odpowiednie rezolucje na piśmie.

Korespondent *Dila* wspomina o głosach prasy polskiej, która zaznaczyła swego czasu, że wobec ruchu wolnościowego w Rosji Rusini tamtejsi są prawie zupełnie bezczynni. Czasopisma polskie konstatowały tylko fakty, jak dziś znów skonstatować można, że dopiero teraz Rusini zakordonowi jeli się jakiejś poważniejszej akcji. W związku z tem pisze autor wspomianej korespondencji: „Politycy polscy pewnie wiedzą, dlaczego oni tak *unismo* odezwali się o milczeniu Ukraińców, a nam aż nadto dobrze znana „prychynist” polskiej braci”, aby nie odgadnąć, że swoje fantazy politycy polscy ukuli nie w byle jakim celu (?) i że posługują się (?) niemi nie tylko w Wiedniu, ale i gdzie indziej, zagranicą. Piszcie tedy korespondent *Dila* o owym zjeździe w nieznanym mieście dla poinformowania Rusinów galicyjskich i aby „popsuć” politykom polskim ich plany (?)” Te rzekome „plany” są naturalnie plodem bujnej wyobraźni czy *Dila*, czy też jego korespondenta.

Po kongresie w Moskwie.

Kongres ziemstw i miast w Moskwie zamknął obrady szeregiem rezolucji. Uchwalono: 1) udzielić pełnomocnictwa biuro kongresu; 2) zorganizować zgromadzenia ludowe przeciw projektowi Bułygina; 3) powołać do kongresu przedstawicieli „ukraiń” i gubernii, nie posiadających ziemstw; 4) przekazać sprawę głosowania kobiet komisji dla projektu konstytucji, który będzie odczytany na najbliższym zjeździe; 5) potępić karę śmierci za zbrodnie polityczne; 6) wyrazić oburzenie na kary spadające na prasę.

Biuro kongresu ma charakter komisji nieustającej; zadaniem jego utrzymywanie stosunki z reprezentacjami lokalnymi. Biuro posiadała w organizacji kongresu stanowisko takie, jak „uprawy”, t.j. wydziały w ziemstwach i dumach. Biuro posiada prawo decyzji w sprawach bieżących, otrzymawszy z góry do tego upoważnienie od reprezentacji lokalnych. Personal biura powiększono; dodano sekretarza. Na kosztą plac każdą delegacya ziemstw 250 rb., a każda delegacya miejska sumę, odpowiadającą ilości mieszkańców miasta. Uchwałę tę powzięto 76 głosami przeciw 52. Biuro może zaprosić na najbliższy kongres także przedstawicieli stowarzyszeń rolniczych i kredytowych, złączonych z ziemstwami.

Powołanie delegatów z gubernii, nie posiadających ziemstw, nastąpiło na wniosek Roberiego. Gubernie te mają wysłać po dwóch delegatów, tj. Królestwo polskie i dziesięć gubernii zachodnich. Wprowadzenie do kongresu przedstawicieli chłopów zaproponował Kowalewski z Charkowa. Sposób obioru tych delegatów postanowiono biuro. Propozycję Karpowa, aby wezwać do udziału także robotników, przyjęto chłodno i odesłano do biura. Rezolucya o meetingach przeciw projektowi Bułygina, zredagowana przez ks. Szachowskiego, brzmi: „Uznając, że niezmienne ważnym jest wywołanie manifestacji i zajęcia publicznego stanowiska w obec projektu Bułygina, kongres uważa za konieczne zorganizować w całem państwie w ciągu miesiąca sierpnia jak najliczniejsze zgromadzenia z uwzględnieniem warunków miejscowych i przed-

łożyć im uchwały, przyjęte przez kongres obecny odnośnie do projektu Bułygina”

Manifest kongresu ziemstw i miast.

Manifest odbytego w Moskwie kongresu ziemstw i miast ma być w tych dniach ogłoszony.

Manifest zaczyna się wzmianką o kongresie ziemstw, który odbywał się zeszłego roku od 6 do 9 listopada st. st. w Petersburgu. Ciężkie czasy, jakie Rosya przeżyła i położenie, w jakim się jeszcze znajduje, nieszczęsna, wysoce niepopularna wojna wraz z jej klęskami, rozruchy wewnątrz kraju, ucisk polatkowy, pod którym uginą się naród, bezskuteczne usiłowania rządu, aby wrastając niezaдовоłnienie tłumić surowymi środkami, a zarazem świadomość, że rząd nie jest w stanie własną mocą znaleźć wyjścia z ogólnego, ponad wszelki wyraz trudnego położenia — te wszystkie okoliczności stały się powodem, iż członkowie ziemstw postanowili wspólnie naradzić się nad środkami i sposobami ratunku ojczyzny. W ten sposób przyszedł do skutku kongres w Petersburgu.

Zgromadzeni na kongresie delegaci ziemstw przyszli do przekonania, że główną przyczyną panujących stosunków jest polityka biurokracji, która wprowadza w błąd cały kraj o najważniejszych wypadkach politycznego życia, tłumaczy i błąd obaw swobody, myśli i przekonani stara się niedopuszcząć do czynnego współudziału ludności w rozwijaniu piekących kwestyi i za pomocą ogólnie panującego systemu „opiekunczego” wypa-
ca każde swobodne, patriotyczne usiłowanie. mające na celu dobro ojczyzny. Kongres domaga się usunięcia samowoli policyj i urzędników, zniesienia nierówności praw, z powodu których najwięcej cierpi stan chłopski, nadania wolności słowa, prasy i zgromadzeń, w końcu żądał, aby nad gospodarką finansową i działalnością urzędów administracyjnych wykonywali kontrolę wybierani przez naród mężowie zaufania, którzyby także brali udział w pracach ustawodawczych. Tylko na tej drodze, oświadczają kongres, można myśleć o uzdrowieniu ojczyzny.

Uchwały kongresu petersburskiego przesłano carowi, a wkrótce potem wyszedł ukaz z dnia 12 grudnia 1904 wraz z zapowiedzią rychłego urezeczywistnienia życzeń objawionych przez kongres ziemstw. Tylko o reprezentacji narodowej nie było ani słowa w ukazie. Niebawem nowe straszne nieszczeście spadło na Rosję. Nadeszła wieść o upadku Portu-Artura i przyszło do krwawego starcia między policyją i wojskiem, a zastępami robotniczymi, które w styczniu tegoż roku chciały przeobrazić swoje życie w Pałacu Zimowym. Wywołało to ogromne oburzenie nie tylko wśród warstw robotniczych, ale i w całym kraju i dało smutną sposobność do rozpraw na zgromadzeniach ziemstw i „dumy”, w związkach i na zebraniach towarzyskich, gdzie uchwalono rozliczne protesty.

Dnia 18 lutego 1905 ukazał się wreszcie najwyższy reskrypt, który zarządził zwołanie reprezentacji narodowej, jednakowoż nie takiej, jaką zalecił kongres ziemstw, lecz czysto doradczą zgromadzenia, którego przywileje ograniczali się tylko do współudziału w przygotowywanych pracach ustawodawczych. Od tego czasu upłynęło znowu pięć miesięcy, a ogólne położenie jeszcze się pogorszyło. Zamiary i dobre chęci, widoczne z najwyższego reskryptu, pozostały niewykonane, albo przez doradców korony właśnie wprost przeciwnym kierunku wyzyskane; nadużyła zaś biurokracja raczej się wzmożyła, aniżeli zmniejszyła. Król przestał wierzyc, aby rząd był w stanie znaleźć drogę ratunku. Rozpoczęło się ogólne wrzenie. Wybuchy zaburzenia i rozruchy, a niebezpieczeństwo przybrało takie rozmiary, że każdy obywatel skazany jest li tylko na własne siły. Do tego przyłączyły się wypadki wojenne, strasliwa klęska pod Mukdenem i zniszczenie floty w jednym dniu, floty, która ze względu na jej zły stan z góry przeznaczoną była na zagładę. W tem wielkim nieszczęściu postanowili mężowie zaufania z ziemstw i miast zwrócić się wprost do tronu.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY

przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Szkółkowskiej Pasz. Haasmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mase) Walfischgasse 10, Rudolf Mase Seilerstraße 2; **A. Oppel** Grünengasse 12, M. Dukas Nachf. Mar. Augenie & Emelich Lessner i Wolleile nr. 9, Seilalle Wolleile 11 J. Dannenberg II Praterstrasse 83, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **E. Braun** I. Rotenturmstrasse 9; **W. Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Caborowskiego następcą: Raoskowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwy-
czajne na jednorazowo wiersz drobnym drukiem
lub jego miejsce 20 hal. **Wzrostane** za wiersz lub
jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczne** za
wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna kores-**
pонденca 6 hal. od wraza.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Manifest zdaje relację ze znanego przyjęcia w pałacu w Peterhofie deputacji ziemstw i miast, przytaczając odpowiedź cara, która brzmiała krótko i wglowato: „Porzućcie wszelkie wątpliwości; reprezentacya narodowa zostanie zwołaną”. A jednak — zaznacza manifest dalej — wola cesarza jest jeszcze ciągle udaremniana. Wprawdzie wypracowano projekt ustawy, znany dotychczas tylko na podstawie prywatnych informacji, ale jest to projekt niedostateczny, który nie stwoży reprezentacji narodowej w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Policyja i biurokracja teraz, jak i przedtem, rozwija w każdym kierunku swą czynność, tamującą wszelką akcyę. Kongres ma przeto zamiar współdziałać na drodze pokojowej w przywróceniu porządku i odrodzeniu ojczyzny. Musimy walczyć — wola manifest — nie pojedynczo, lecz razem o nasze prawo. Wszyscy ziemianie i mieszkańcy miast mają jeden wspólny cel a mianowicie: zdobyć prawdziwą reprezentacyą narodową, która wyjdzie z powszechnych wyborów. Niechaj nam będzie wolno połączonymi siłami zdążyć do celu, w spokoju odbywać zgromadzenia, publicznie nad potrzebami kraju radzić, bez obaw przed tymi, którzy starają się w tem przeszkadzać. Przecież niema w tem niegodnego z prawem, że się ludność będzie naradzać nad swymi potrzebami. Wskazano nam drogę, drogę posoju; musi ona kraj doprowadzić do porządku, bez wstrząśnień, bez potoków krwi i bez płonnych tysięcy ofiar.

Oto w ogólnych rysach tok myśli manifestu, który zamierza biuro kongresu ziemstw i miast roznieść po całym kraju.

Przyszłość kozaczyzny w Rosji.

Od dłuższego czasu opinia publiczna w Rosji zajmuje się sprawą kozaczyzny. W prasie niezależnej przeważa zdanie, że najwyższa już pora, aby rozwiązać organizację i zreformować pułki kozackie. Kozaczyzna przyprowadzi Rosję o wiele nieszczeście, a pułki kozackie bynajmniej nie przysporzyły w toczącej się wojnie sławy orężowi rosyjskiemu.

Interesującą w tym względzie uwagi podają petersburskie *Nowosti* w artykule pt. „Kozaczestwo”.

„Kozaczyzna — piszą *Nowo* — nie odpowiada ani potrzebom tegoczesnej sztuki wojennej, ani też wymogom społecznym życia kulturalnego. Autor wywodzi dalej, że kozaczyzna jest dziś negacyą wszelakiego postępu i zapora życia obywatelskiego. Prawda, że kozactwo zrodziło się w idei rewolucyjnej, że było niegdyś protestem żywym przeciw niewoli i służalstwu ślepeму; ale to, co ongi było uosobieniem wolności, opartej na czysto materialnej sile, to w dzisiejszej dobie musi się uważać wprost za posługiwanie się prawem pięści (*kulaczestwo*). To, co niegdyś trubadurowie opiewali jako romantycznie przepiękne, obecnie stało się synonimem przemocy i rozbójni.”

Z przyczyn łatwo zrozumiałych dziennik rosyjski nie może w całej nagości przedstawić pełnej prawdy o dzisiejszej kozaczyźnie; mimo tego jednak artykuł wspomniany rzuca spory snop światła na ujemne strony tej obecnie przestarzałej instytucji wojskowej.

Kozacy dońscy, kubańscy i tersey mają swe odrębne organizacje i pełnią nie tylko służbę wojskową, ale pozostają też w ścisłych stosunkach z ludnością cywilną osłobiwie wiejską. Kubańscy i tersey kozacy zachowali najczystszy typ dawnej kozaczyzny. Sad o ostatnich operacyach *Nowosti* na świadectwach komisji, która z ramienia rządu badała w czerwcu br. przyczyny częstych grabieży i rozruchów we Władykaukazie. Komisya ta doszła do przekonania, że pośród tamtejszej kozaczyzny przestępstwa z każdym rokiem nie umniejszają się, lecz coraz bardziej się mnożą. Przyczyn tego faktu dopatrywac się należy w administracyjno-prawnym stosunku i poziomie umysłowym ludności kozackiej, znajdującej si

DZIEWKA.

Szkic z życia wiejskiego.

napisał

M. P.

(Ciąg dalszy.)

Dama ta bowiem — panią Tunią zwano ją powszechnie — o ile sama wykroczyła już cokolwiek z granic wiosny życiowej, znajdowała — rzecz dziwna — dużo więcej upodobania w towarzystwie młodych — wojskowych czy cywilnych — aniżeli w obcowaniu z osobnikami w latach podeszłych, chociażby ci ostatni nawet bardzo wysokie i wpływowe gośności piasłowali. Również i z młodocia własną nie chciała rozstąpić pani Tunia tak rychło się rozstała i czyniła wszystko, co tylko możliwym było, by zdradzieckie ślady jej znikania uprzątnąć. Tak więc włosy, które niecy zron lat przypośraż już poczyniły, pokryte zostały pudrem — niby od fantazy, nieszczęsne zmarszczki na szyi przezniała dodatkowo wcale piękna kolia perel, zmarszczki na czole misternie utrefiona — chociaż nie modna dzisiaj — grzywka zakrywała a owe fatalne karze łapki w kątkach oczu policzone zostały na karb krótkiego wzroku, w dowód czego postugiwała się w mowie będąca dama

nieustannie zgrabną w kosztownej oprawie lornetką, o szklach obojętnych. Jakie sztuki i pomysły użyte zostały, by i figurę — rzecz prosta — cokolwiek już rozlaną — w klasycznych formach zatrzymać, o tej anatomicznej zagadce przez dyskrecyę, damom w ogóle przynależną, zamierzamy.

Natomiast dusza, a zwłaszcza temperament pani Tuni były tak świeże i znakomicie przechowane, iż sztuczność odmładzania zaiste nie potrzebowały one bynajmniej. Osoba ta nie miała nigdy dość towarzysystwa, rozrywki, zabaw i ruchu. Zajmowało ją równie żywo każde chociażby najdrobniejsze wydarzenie w domu lub sąsiedztwie, każda plotka, pogłoska, sług czy równych sobie dotycząca, a podniecało już wprost niezwykle pojawienie się jakiegokolwiek świeżej męskiej postaci w jej pobliżu. W ogólności odnieść można było wrażenie, iż w kobiecie tej nieustannie coś wre, kipi, burzy się, szumi i upustu niejako domaga, a stądte i w każdej nowej znajomości dopatrywany był z jej strony aż do granic ostatecznej śmieszności, pierwiastek romantyzmu.

Pierwiastek ten wszakże posiadał zawsze tę formę, iż nie ona się kimś zaprzęta, ale przeciwnie w niej wszyscy głowę tracą.

Niewątpliwie więc i dzisiejsze przybycie w dom państwa Krasnickich miało za cel główny wzbogacenie kilku oficerskimi sercami długiego szeregu rzekomych jej ofiar miłosnych.

Jakoż wkrótce, nie mogąc się oprzeć żywoci temperamentu, a nadto znużona niemiłosiernie nie kończącymi się opowieściami majora numer pierwszy, zwróciła pani Tunia i wzrok swój zalotny i uśmiech wabiący w kierunku najbliższego sąsiada — majora numer drugi.

Wybór, co prawda, nie zdawał się być szczęśliwie zrobionym, gdyż bojownik ten był człowieczyną nikłym, łysym, milczącym jak kamień, o cerze wątrobiano-żółtej i ponurym wyrazie twarzy, wszelako pani Natalia, przywykła do zwycięstw zawsze, i wszędzie i w tym wypadku również o swem powodzeniu nie zwątpiła bynajmniej.

Pan major — zagadnęła z uczuciem, przymileniem — o ile z pozorów sądzić mogę, czegoś smutnie uposobiony; zapewne tęsknota za domem, dziatkami, żoną?

— *Nichte* szona — odparł zagadnięty, machnąwszy niedbale ręką — *schlechte Verdammung, das ist ein Elend.*

— Oh... czyżby naprawdę? — podjęła ze współczuciem miłosierna sąsiadka.

— *Leider*, na prawdę — odrzekł major numer drugi, poczem ową pocziwością niewieścią rozbrogony, opowiadać zaczął.

Mówił obrazowo i dokładnie, jako to o kuracyi w Karlsbadzie, którą niedawno przebył, niestety z wynikiem wcale nie zadowalniającym. o masażach, jakie odbywał w instytucie dr. Lahmana — bardzo wyczerpująco — nareszcie o

różnych pigułkach i kapsułkach, od lat wielu przezeń używanych.

— Oto nie dalej, jak dzisiaj, zażyłem — kończył opowiadanie — pewien środek nowo wynaleziony i niezmienne zachwalany — ale cóż z tego, pieniądz tylko wyrzucony, gdyż *bis sur Stunde*... — tu rozgorczyłszy zdania nie dokończył, dlonie ruchem bezsilnego zwątpienia rozłożył i popadł w poprzednią nieruchomą zadumę.

Nie zbyt interesujący człowiek — pomyślała zresztą wcale słusznie pani Tunia, a wzrok jej z kokieterijną lornetką poczył z kolei błądzić po dorodnych twarzach innych panów oficerów.

Najmniej zająca czy też zaufania obudziły w niej obydwa panowie kapitanowie, gdy przezwyciężając widok pozostałych czterech panów niższej rangi był w prawdziwie i całem tego słowa znaczeniu tak zwanym *ambaras de richesse*. Trzej z pomiędzy nich posiadali rysy twarzy wyraziste, oczy i włosy ciemne a cerę śniadą, jedynie czwarty najmłodszy był jakby dla kontrastu jasnym blondynem, o włosach konopiastych, dużych, wyblakło-błękitnych jakby załzawionych oczach i dużym nosie, stale cokolwiek spuchniętym. Była to więc, jak widzimy, twarz marzycielska, rzewna, z marsowem rzemiosłem nie wiele wspólnego mająca, ale tem bardziej na tie barwnego munduru oryginalna i pociągająca. Nadto pewien odcień niesmiałości dodawał młodzieńcowi temu tajemniczego uroku, przez wdowy — zwłaszcza starsze — nader chętnie widzianego.

Wszystkie te cztery pary oczów — rzekłbyś, ni to wyloty armat, skierowane na twierdząc do zdobycia przeznaczoną — zwrócone były niemal bez przerwy i mrugnięcia w stronę pani Tuni. Był to niejako telegraf bez drutów, niestety niemy dotychczas, albowiem z powodu nieznosnej gadatliwości majora i respektu dla jego rangi, usta wszystkich tych młodych panów musiały pozostać bezczynnymi.

Od chwili dokonanych powyżej spostrzeżeń poczęło się ochoczej pani Tuni okropnie dłużyć przy obiedzie.

— *Mais ça dure, ma chère... mon Dieu, que ça dure...* — zwracała się po kilkakroć z uwagą w stronę gospodyni domu, a cztery aparaty bez drutów zdawały się z oddali uwagom tym gorąco przytakiwać.

W zupełnem przeciwieństwie do tego grona osób obydwo pansom kapitanom czas upływał jaknajprzejmiejnie. Ci byli ludźmi widoczenie dobrodusznymi, łagodnymi i do zadowolenia nie trudnymi, a owe dodatnie cechy ich charakterów uwydatniały się poniekąd i na ich obliczach.

(C. d. n.)

wi bardzo opłakanem położeniu". Zdaniem komisji, złemu może zapobiedz jedynie ustanowienie porządku prawnego wśród kozaczyzny i ustalenie jej stosunku do ogólnego - obywatelskiego życia.

Kozacy cieszą się rozmaitymi przywilejami i ulgami ze strony administracji, a mimo tego — nie widąc u nich postępu, lecz przeciwnie — upadek. W najwyższym stopniu nieracjonalny sposób odbywania przez nich służby wojskowej odrzuca ich od gospodarstwa, nie daje im możliwości utrzymania się przy ziemi i uprawiania rozległych obszarów rolnych, jakie im są przydzielone.

"W obecnej porze — piszą *Nowosti* — kiedy włóścianin rosyjski peryodycznie przymiera z głodu, gdyż albo ma bardzo mało ziemi lub jej wcale nie posiada, w terskim okręgu kozactwo cieszy się działami, wynoszącymi po 121 dziesięcin na dwa, ma wielkie dochody z kopali naftowych i zapasowych ziem, należących do wojska, rozporządza milionowymi kapitałami i setkami stypendiów w różnych zakładach naukowych. I mimo tego wszystkiego ani pod względem gospodarczym, ani w umysłowym światopoglądzie, ani też w poziomie moralnym nie widąc u kozaków najmniejszego postępu, a natomiast wzmagają się wśród nich kompletny zastój i upadek."

Że tak jest, winnym temu nienormalny okres życia kozaków, z jego czysto wojskową organizacją, nie mającą nic wspólnego z życiem ogólnym rosyjskiego. Ta organizacja wojskowo-gospodarska kozaczyzny miała już nieraz smutne następstwa. Dziś kozactwo osiadłe na roli holduje skrajnemu wstępnictwu; jego przywódcy przeciwni są wprowadzeniu instytucji ziemskich i innych, zgodnych z duchem czasu przeobrażeń. Ich zasadą jest: "wszystko dla kozaków, a nie dla drugich", aczkolwiek ludność kozacka wynosi za ledwie 19 proc. zaludnienia.

Pod względem policyjnej i administracyjnej działalności kozaczyzna ma w całej Rosji jak najgorszą opinię. Świeżo mamy w pamięci, jak się zachowywało kozactwo ostatnimi czasami wobec spokojnej ludności i studentów. Mordy i rabunki najwstrętniejsze były na porządku dziennym. Czynnicy wysyłają dlatego kozaków na pierwszy ogień (w kraju), ponieważ kozactwo znane jest ze swej dzikości i srogosci. Nikczemne zachowanie się jego było nieraz powodem biek kozaków z innem wojskiem, na które kozak zawsze *smutnił z wysoła*, uważając siebie za uprzywilejowanego, a każdego innego żołnierza za "ciemnego, pozbawionego prawa mużyłki".

Wobec ludności, wśród której kozacy żyją, zachowują się oni jak krwiożercze zwierzęta; stąd ustawiczne na nich skargi do władz. Tam, gdzie rządzą kozacy, panują ustawiczne niepokój, a często i poważne zaburzenia.

Nie ulega wątpliwości, że jeśliby w Rosji przyszło do poważniejszych reform, wtedy będą zniszczone przywileje 1-milionowej masy kozackiej, będzie ono zrównane w prawach i obowiązkach z resztą ludności i przestanie być urąganiem kultury i cywilizacji.

Sprawy zagraniczne.

Jubileusz Belgii.

Bez echa za granicą minęły uroczystości belgijskie, poświęcone 75 rocznicy ogłoszenia niepodległości kraju. Ale to też i jubileusz był szczerzy. Obchodzone są jubileusze: dwudziestopięciopięćdziesięcio- i siedmądziesięcio-pięćlecie działalności wybitnych jednostek za ich życia, ale rocznice faktów historycznych święcone bywają po latach pięćdziesięciu — a potem nierychlej, niż stu.

Król Leopold II. pragnął widocznie obchodu rocznicy narodowej ze swojego życia, więc go przyspieszył o lat 25 i przypomniał światu moment, ważny w życiu narodu belgijskiego, w dobie tak mętnej i porwanej wirami innych, doraznie gorączkujących wypadków, że Europa nie miała wprost czasu spojrzeć na to, co się jubileuszowego działo w Brukseli. Dodajmy zresztą, że i data była tendencyjnie obrana. W d. 21 lipca minęło lat 75 nie od chwili ogłoszenia niepodległości belgijskiej, ale od dnia wjazdu pierwszego króla wolnej Belgii, Leopolda I, sasko-koburskiego, do Brukseli i złożenia przysięgi na nową konstytucję. Dzień był rocznicą raczej dynastyczną, niż narodową.

W każdym razie przypatrzyć się faktom historycznym, które upamiętnić zamierzał jubileusz belgijski. Sięgnąć wypadnie aż w dobie wielkiej rewolucji francuskiej, kiedy to bohaterowie legioni młodej republiki politycznej po zwycięstwach pod Jemappes (7 listopada 1792) i Fleurus (26 marca 1794 r.) wydarły austriackim panowanie na Belgię i przyłączyli ją do Francji. W traktatach pokoju, zawartych w Campo-Formio (1797 r.) i Lunewilli (1801 r.), Austria zrzeka się formalnie praw swoich do Belgii, którą republika francuska podzieliła na dziewięć departamentów i zespławiła w drodze ustawodawczej najciszej z sobą.

Zjednoczenie trwało aż do upadku Napoleona I w r. 1814. Kongres wiedeński połączył na wniosek Anglii (9 czerwca 1815) Belgię z Holandią, nadając obu królestwom wspólną nazwę "Zjednoczonych Niderlandów", a rządy nowego wspólnego państwa objął książę Wilhelm oranjski, jako król Wilhelmi I.

Kombinacja okazała się rychło niezręczną i niewłaściwą: zjednoczenie z sobą dwa narody, które ani rasą, ani wyznaniem, ani obyczajem, ani językiem, ani naturą pracy ekonomicznej nie łączyły z sobą. Holandia żyła niemal wyłącznie handlem, Belgia przemysłem. Stąd od początku powtarzały się ustawiczne starcia pomiędzy narodem walonijskim, a rządem holenderskim, obcym dla społeczeństwa. Walka wewnętrzna trwała "Zjednoczone Niderlandy", aż wybuch rewolucji lipcowej w Paryżu rozstrzygnął o przyszłości Belgii, której najwzmowniejszych patriotów, Pottera, Tielemansa, Bartelsa itd. król Wilhelm I wyprowadził już po pamiętnej odezwie z 11 grudnia 1829 na wygnanie.

Belgia uczuła, że wybita godzina jej wyjarzmienna się z nienaturalnego związku, który upodabiał ją politycznie i kulturalnie, terroryzował jej religię i język. Agenci francuscy rozbiegli się po kraju i głuche wrzenie umysłów zamieniło w czyn rewolucyjny. Przedstawienie auberskiej "Niemej z Portici" w teatrze bruckelskim (24 sierpnia 1830) było hasłem powstania w Brukseli, które szybko rozpostarło się po kraju. Tylko Gandawa i Antwerpia, związane swymi interesami handlowymi z Holandją, nie przyłączyły się do powszechnego ruchu. W d. 22 września pod wpływem Paryża ogłoszono w Brukseli rząd narodowy, odpierając bohaterstwo czterodniowe oblężenie miasta przez wojsko holenderskie.

Nowy rząd, na którego czele stanęli Rogier, Mérvé, Van de Weyer, Potter i inni, proklamował

wał w d. 4 października niepodległość Belgii i zwołał kongres narodowy, który w dniu 10 listopada zatwierdził deklarację niepodległości, złożył z tronu dynastję oranjską i uchwalił założenie monarchii konstytucyjnej pod nową, własną dynastją.

Konferencja mocarstw w Londynie uznała w d. 20 grudnia 1830 rozwiązanie królestwa Zjednoczonych Niderlandów, wytknęła granice Belgii i poręczyła jej neutralność. Kongres bruckelski uchwalił w d. 7 lutego 1831 nową konstytucję, powołał Surlata de Chokier na reagenta państwa i przystąpił do wyboru króla. Po odrzuceniu przez konferencję londyńską kandydatur księcia Nemours i księcia Leuchtenburskiego obrano w d. 4 czerwca 1831, pomimo protestu duchowieństwa katolickiego, na króla Belgii znaczną większość księcia sasko-kobursko-gotajskiego, Leopolda I. Ten koronę przyjął i w d. 21 lipca w Brukseli złożył przysięgę na wierność konstytucji.

Rządy jego upamiętniły się w sercach belgijczyków, jako władcy dobrego i rozumnego; gdy w d. 10 października 1865 umarł, płakała u całunów trumny jego cała Belgia. Rządy objął szczęśliwie aż dotychczas panujący król Leopold II. Jakkolwiek w życiu prywatnem obecny król belgijski zasłużył na surową nagannę, jakkolwiek opinia publiczna narodu czyni mu poważne zarzuty za stosunek jego do żony, do córek i do — Cleo de Mórde, to jednak sprawiedliwość przyznać nakazuje, że przestrzegając on zawsze najsumienniejszej konstytucji, liczył się lojalnie z głosem i wolą narodu, dbał o niepodległość kraju i podniósł jego potęgę, zespalał swoją osobą olbrzymie państwo afrykańskie Konga z Belgią, która po zgonie Leopolda II obejmie ten spadek prawdziwie królewski.

Adam hr. Skrzyński.

W sile wieku zeszedł z tego świata jeden z powszechnie szanowanych posłów sejmowych, Adam hr. Skrzyński. Jakkolwiek od dłuższego czasu był chorym, nikt nie przeczuwał tak przedkio końca, a śmierć jego, zaszła w Marienbadzie, dokąd pojechał s. p. Adam dla poratowania zdrowia, budzi współczucie ogólne. Syn Aleksandra i Maryi z hr. Lipowskich, oddał się zmarły gospodarstwu wiejskiemu, w dziedzinnych dobrach Zagorzany, które odozbił pięknym pałacem i w których ładem i skrzętnością podniósł kulturę. W pałacu i ogrodzie zagorzańskim przebiegał wytworny smak zmarłego. Dom w Zagorzanych, równie jak i salon hr. Skrzyńskich w Krakowie, słynął z gościnności i gromadził niejednokrotnie wybitnych polityków krakowskich.

S. p. Adam zdobył sobie wielkie zasługi na polu przemysłu naftowego, którym się zajął z fachową znajomością rzeczy, praktycznym zmysłem i niezmordowaną wytrwałością. Przemysł ten przyczynił się, jak wiadomo, do rozkwitu podgórz karpackiego i wzmógł dobrobyt ludności, a hr. Adam należał do tych, którzy z pożytkiem ogólnym łączyli osiągnięte na tem polu nieposlednie rezultaty.

Do sejmiku należał hr. Adam Skrzyński w latach 1883—1904 i oddał wybitne usługi jako znakomity specjalista w dziale przemysłu naftowego. W r. 1883 przedłożył sejmowi nader cenny referat, uzasadniający potrzebę wezwania rządu do podwyższenia cła od surowych olei ziemnych zagranicznych w ogóle i zrównania cła dla surowca rumuńskiego z cłem od surowców, z innych państw sprowadzonych.

Przed ugodą austriacko-węgierską w r. 1886 wykazał hr. Skrzyński w wypracowanym przedstawieniu na podstawie opisu komisji chemicznej nieodpowiedni sposób rozróżniania ropy od zafarbowanego destylatu, używany przez urzędy cłowe, wzywając rząd do ściślejszej kontroli w przedmiocie falsyfikatów naftowych i skutecznej ochrony przed nieuczciwą konkurencją. Wyśłany w sprawie obrony przemysłu naftowego przed niebezpieczeństwami, które nstarczała uroda austriacko-węgierska, a które omal że nie doprowadziły gabinetu hr. Taaffeego do przesilenia, był hr. Skrzyński statecznym rzecznikiem praw ekonomicznych naszego kraju, postępując w ich interesie z wielką dyplomatyczną zręcznością *suaviter in modo*, ale *fortiter in re*. Sprawa jak wiadomo, skończyła się kompromisem.

W r. 1884 widziimy znów hr. Skrzyńskiego jako sprawozdawcę na trybunie sejmowej, zalecającego wezwanie rządu, aby do badań mających na celu rozpoznawanie głębszych warstw ziemi w okolicach naftowych przyczynił się z funduszy państwowych taką kwotą, jaka na ten cel przyznana zostanie z funduszy krajowych i ażeby utworzył przy akademii techniczno-przemysłowej w Krakowie oddział górniczy, mający za główne zadanie kształcenie kierowników dla kopali naftowych. Żądał również uzupełnienia nauk w szkole politechnicznej we Lwowie specjalnymi wykładami, dotyczącymi górnictwa.

W r. 1883 przedłożył sejmowi sprawozdanie z przeprowadzonych na terenach naftowych badań naukowych; w r. 1887 zalecił zaś potrzebne zmiany w ustawie górniczej. Równie gorliwie bronił hr. Skrzyński przemysłu naftowego przed podwyższeniem taryf na kolejach państwowych w r. 1889—90.

Hr. Skrzyński poruszył również w sejmie w r. 1889 założenie szkoły rolniczej w jednym z trzech powiatów: Jasło, Krosno, Gorlice.

W r. 1889 wybrało go stronnictwo krakowskie, w którym hr. Skrzyński z powodu wielkiej odwagi cywilnej i hojnej ofiarności na cele publiczne wielkiego zażywał miaru, do komisji parlamentarnej konserwatywnego stronnictwa, w której pozostał aż do zgonu.

R. wnocześnie wszedł hr. Skrzyński do komisji budżetowej i objął referat etatu wydziału krajowego i urzędników krajowych, był również sprawozdawcą w sprawie utworzenia posady kodyfikatora krajowego i w sprawie dodatku drożyzniowego dla urzędników i sług krajowych a przy tej sposobności stwierdził, że "izba uchwalając tak znaczny kredyt na utrzymanie urzędników, ma prawo baczną zwrócić uwagę na ich postępowanie, oraz przestrzegać, aby wszyscy spełniali należycie swój obowiązek i aby godni byli zaszczytu, jaki urzędnicy krajowi piastują".

Równocześnie przypomniał hr. Skrzyński w sejmie trudności, spory i nieporozumienia, jakie dają poszczególne paragrafy ustaw i stwierdził, że zwięzłe i dobitnie napisane ustawy są ważnym dla ciała prawodawczego zadaniem, w dzisiejszych bowiem czasach pary i elektryczności ustawy szybko się zatapiają. Sejm nie ma nigdy dostatecznego czasu ani możliwości, aby doniosłość każdego paragrafu, nawet słowa, wsechstronnemu poddać ocenie, ażeby porównać projekty ustaw z prawodawstwem zagranicznym

i studya te zużytkować do napisania ustawy zmieniającej się w ramach obowiązujących ustaw państwowych."

Bardzo stanowczo zastrzegł się w r. 1892 hr. Adam Skrzyński przeciwko przekraczaniu budżetu przez wydział krajowy i udzielaniu zaliczek przez sejm nieuchwalonych.

Hr. Adam Skrzyński był praktycznym znawcą życia ekonomicznego, zdanie jego ważyło zarówno w komisji bankowej, której był przez pewien czas przewodniczącym, jak i w komisji budżetowej i górniczej, której był wiceprezsem. Dbął o dobro swego powiatu postawił hr. Skrzyński w r. 1893 wniosek o założenie szkoły realnej w Gorlicach, zaznaczając, że "wielu włóścian pragnie praktycznie wychować swoich synów, a wszyscy sobie życzą, wszyscy uznają potrzebę, żeby młodzież naszą fachowo wykształconą mogła z czasem zastąpić w zupełności żywość obce, jeszcze niestety konieczne dla braku sił krajowych".

Mowa przypomniała, że powiat Gorlicki płaci do skarbu państwa 7 milionów podatków a że przemysł naftowy, mający trudne zadanie zwalczania zagranicznej konkurencji w powiecie tak produktywnym potrzebuje pomocy na polu szkolnictwa.

W r. 1904 był hr. Skrzyński sprawozdawcą komisji gospodarstwa krajowego w sprawie składow zbóżowych.

Hr. Skrzyński przemawiał rzadko i zawsze bardzo zwięzłe w sprawach, które zbadał do głębi i rozumiał doskonale, umiając praktycznym instynktem i realną znajomością stosunków odgadnąć punkt ciężkości każdej sprawy.

Przez kilka lat brał również udział hr. Adam w pracach rady państwa, będąc cennym łącznikiem pomiędzy Kołem polskim a towarzystwem wiedeńskim i światem dyplomatycznym. Znany z wykwintnej elegancji, prototyp gentelmana i wszędzie pożądanym, przyjemnym towarzyszem umiał sobie Adam Skrzyński skarbic przyjaźń tak w kraju jak we Wiedniu i w licznych z upodobaniem odbywanych podróżach.

Hr. Adam Skrzyński pojął za żonę w roku 1880 Oktawię hr. Tarnowską, córkę hr. Jana i Izabeli z Prądmowskich. Niepospolitą zaletą i urok żony, dwóch córek i syna (hr. Aleksandra) były najpiękniejsza odozba jego życia. Gdy brat jego Kazimierz, niepospolity publicysta i prezes towarzystwa dziennikarskiego, rozstał się z tym światem, nie spodziewano się, że tak wcześniej brat młodszy pojździe za nim.

Serdyczna przyjaźń i polityczna i osobista łączyła hr. Skrzyńskiego z hr. Kazimierzem Badiem i z marszałkiem krajowym hr. Stanisławem Badiem.

Z hr. Adamem Skrzyńskim znika nie tak często niestety u nas spotykana postać Polaka, który umiał wytrwać w jednym zawodzie i zgłębić do gruntu jego podstawy, który nie rozpraszał swoich zdolności, ale skupiał je w konkretnym działaniu, który nie biał po przestworach fantazji, ale umiał zachować równowagę a obok tego podnieść i uszlachetnić własną pracę i drugim dać sposobność do zarobku, który też po sobie pozostawia nie cześć słowa i mgliste a nieokreślone projekty, ale uchwytne i dotykane czyny.

Kronika.

Lwów, dnia 27 lipca 1905.

Kalendarzyk

W piątek 28 lipca, Innocentego P. — Gr. kat. Kyrka. — Kal. słow. Świętymira. Wschód słońca 4:35, zachód 7:34. W sobotę 29 lipca, Marty P. — Gr. kat. Afrynohena. — Kal. słow. Cierpielawy. Wschód słońca 4:37, zachód 7:38. W niedzielę 30 lipca, Abdona i Senny. — Gr. kat. Martyny M. — Kal. słow. Zdobysławowa. Wschód słońca 4:39, zachód 7:32.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował starszymi radcami skarbu: radcę skarbu i inspektora podatkowego Jana Noskiewicza oraz radców skarbu: Michała Osadę, Jana Skubickiego, Franciszka Pamulę, Augusta Niwińskiego i Adolfa Mianowskiego.

— **Przeniesienie.** Namiestnik przeniósł koncesję sanitarną, dr. Romana Serkowskiemu, z Bohorodczan do Wadowia.

— **Mianowania w wydziale krajowym.** Na ostatniej sesji wydziału kraj. zamianowano w oddziale rachunkowym adjunktem Stanisława Nowakowskiego, oficyalem Adama Żurawskiego, asyentem Józefa Androchowicza, praktykantem S. Fischera, aplikantem J. Dziecińskiego; w oddziale kasowym kasyerem Stanisława Sobolewskiego, adjunktem Achillesa Kubalę, oficyalem Franciszka Domiszewskiego, asyentem Adama Niedzielskiego.

— **Program tegorocznych ćwiczeń wojskowych** przedstawia się następująco: Korpus I. krakowski: Do 28 sierpnia ćwiczenia brygadowe, następnie do 4 września ćwiczenia dywizyjne, w końcu wspólnie z 43 dywizją obrony krajowej manewry korpusne do 7 września koło Neutitschein. W tym samym dniu skończy się ćwiczenia krakowskiej kawalerii koło Chranowa i Jaworzna. Korpus X przemyski: Ćwiczenia brygadowe do 27 sierpnia, następnie koło Rzeszowa i Leżajska ćwiczenia dywizyjne do 5 września, w końcu dwudniowe manewry korpusne (z 45 dywizją obrony krajowej) koło Żolyni. W tym samym dniu skończy się i ćwiczenia korpusu XI lwowskiego koło Złoczowa, których porządek jest analogiczny.

Kronika lwowska.

— **Strajk robotników budowlanych.** Wczorajsze zgromadzenie strajkujących na placu powiatowym przebiegało się dłużej, niż zwykle. W czasie obrad bowiem dyskutowano długo nad kwestją powrotu do pracy, pojawiły się bowiem i na wczorajszym zgromadzeniu głosy za rozpoczęciem robót, większość jednak oświadczyła się za wytrwaniem w strajku. Po zgromadzeniu zaś rozdawano między robotników chleb, co trwało prawie do g. 8 wieczór, tak że dopiero około 8:30 stanął ogromny, większy niż innych dni, pochód na placu Maryjańskim pod kolumną Mickiewicza. Tam przemówił do zebranych skąd. Korkes, wskazując na zgromadzenie tego dnia odbytyj jego uchwałę jako na odpowiedź robotników na wezwanie pracodawców do powrotu do pracy. Przestrzegając też młody mowa przed przeciąganiem struny, "lud bowiem jest głodny — a głód jest złym doradcą". Kończąc wezwał robotników, aby w spokoju się rozeszli. I wprawdzie robotnicy za tem wezwaniem poszli, niemniej widocznie było wczoraj, że karności w szeregach strajkujących poczyna się rozluźniać. Dotychczas schodzili robotnicy z placu powiatowego zawsze w spokoju i poważnem milczeniu, wczoraj zaś, mimo wzywania do spokoju przez promodyrów, dźwięki "Czerwonego sztandaru" nie milkły przez całą drogę. Pod kolumną zaś Mickiewicza ustawili się strajkujący umyślnie na poprzek całej ulicy, aby — jak mówili — "nie niejechało". Istotnie ruch kołowy został na dłuższą chwilę zatrzymany. A wezwania Korkesa do spokojnego rozejścia

się przyjęli niektórzy robotnicy ironicznie odezwaniami się: "I nie wiecie? my już to słyszeli". — Sytuacja więc staje się groźna.

Powtórzyły się też wczoraj w kilku miejscach wypadki gwałtów, popełnionych przez strajkujących na tych, którzy chcieli zarobić na chleb robotą. Aresztowano nadto kilka osób pod zarzutem niedozwolonego zbierania składek na strajkujących.

Robotnicy obwieścili dziś dużymi afiszami odpowiedź pracodawcom na ich wezwanie do powrotu do pracy, podnosząc, że strajk wybuchł z winy pracodawców i z ich winy się przeciąga. Twierdząc, że w obecnie stawianych warunkach idą wstecz, poza ugodę z r. 1902, zapowiadają, że w strajku wytrwają jeszcze długo i głodem nie dadzą się zmożyć.

Dziś rano byli u rady dworu Piwońskiego delegaci pracodawców, oświadczając, że od ostatnio podanych warunków nie odstąpią. Podobne oświadczenie złożyli delegaci robotników, którzy również byli do rady dworu Piwońskiego wzywani.

Sytuacja wobec tego nie zmienia się.

— **Szkolniam kas chorych krawców, stolarzy, murarzy, introligatorów, rzemieślników, ślusarzy i flaków** przeprowadzają od dziś rano z polecenia namiestnictwa konceptowi urzędnicy magistratu przy pomocy urzędników rachunkowych namiestnictwa. Szkolniam potrwa dni kilka.

— **Idylla piekarni lwowskiej.** Jeden z politykantów, pełniący służbę w ul. Zamarstynowskiej, zauważył wczoraj — nie po raz pierwszy — że w piekarni, która się znajduje w domu pod l. 22, brudne dzieci żydowskie rozbierają się do naga i "kapają się" w mące, przygotowanej na ciasto. Ponieważ jego zwrócenie uwagi na to właściciela piekarni nie odniosło skutku, domniósł o tem wczoraj.

— **Zamach samobójczy.** Anna Weisserowa wypita wczoraj w zamiarze samobójczym rozczyn fosforu z namoczonych w spirytnie zapalek. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy i odstawilo w stanie groźnym do szpitala. Przyczyną zamachu samobójczego ma być nieszczęśliwe życie małżeńskie.

— **Ucieczka z domu rodzicielskiego.** Dziewczę 14-letnią, Helenę Skoczylasową, uciekła przed trzema tygodniami z domu rodziców w Zamarstynowie i dotąd nie wróciła.

Kronika krajowa.

— **Ks. arcybiskup w Dolinie.** Z Worochty przybył ks. arcybiskup Bilewski do Doliny. Tu zwiedził w poniedziałek salinę im. św. Barbary, po ostatnim pożarze zupełnie odnowioną. W bramie saliny powitał dostojnego gościa radca namiestnictwa p. Rainer, oraz zarządca saliny p. Stofa. Ks. arcybiskup przybył w towarzystwie sekretarza ks. dra Warszylewicz i proboszcza miejscowego ks. Zaremby oraz wikarego ks. Pyrka. Zwiedzający piękne urządzenia saliny zwrócił się ks. arcybiskup do robotników, zachęcając ich do religijności i pracowitości życia.

Popołudniu dnia tego zwiedził ks. arcybiskup "Sokół" dołński, witany przez prezesa ks. kanonika Zarembe. W Sokole zabawił arcybiskup dłuższą chwilę, wyrażając w przemówieniu uznanie członkom tow. za wybór na prezesa polskiego kapłana i za danie dowodu, że piękne tralioye religijności nie gasną w naszym narodzie.

— **Dobra tłumacka** w obszarze 3000 morgów przeszła na własność Jankla Seidmana, właściciela Kamionek, za cenę 2,100,000 kor.

— **Z Rymanowa** pisał nam: Tegoroczny karnawał letni wypadł i w bieżącym sezonie bardzo pięknie. W niedziele ubiegłą zebrało się na torze rymanowskim bardzo liczne towarzystwo, które z wielkiem zajęciem śledziło przebieg wyścigów, a zaowocowały, że wypadły one świetnie. Sąd składałi pp. Jachimowski, Ostaszewski Stanisław, Pogodowski, rotmistrz Dobrzański i Krautwald, Truskolaski i Adam Wiktor. Starterem był hr. Dominik Potocki.

W biegu pierwszym z płotami otrzymał nagrodę komitetu p. Dydyński, w biegu drugim z przeszkodami p. Ziętarski na własnej klaczy "Ilka". W biegu chłopów wziął pierwszą nagrodę komitetu jeździec p. Alexander Kozłowski na własnej "Kasztance". Bieg myśliwski ze współudziałem pań, tudzież bieg odcerski nie przyniósł do skutku z powodu niedostatecznej ilości mianowań. W szóstym wielkim biegu z przeszkodami (3600 metrów) nagroda pań dostała się p. St. Wiktorowi na "Profecie". W Jeu de bar wziął nagrodę komitetu hr. Dominik Potocki. Wreszcie w biegu myśliwskim — meta 6000 m. otrzymał nagrodę St. Wiktor na własnym "Dryblasie". Prowadził bieg ten jako master Józef hr. Potocki.

Po wyścigach odbyło się w dworcu gościnnym w Rymanowie zebranie uczestników, na którym zapadło postanowienie powołania do życia nowego towarzystwa wyścigowego z siedzibą w Rymanowie. Statut towarzystwa tego ma być wypracowany w najbliższych dniach, tak by na posiedzeniu, na 13. sierpnia zwołanem, można przystąpić do zorganizowania towarzystwa, mającego za cel wypróbowanie koni wierzchowych, nie trenowanych i nie biegających na torach publicznych; ustanawianie nagród za piękną i wyborową jazdę w jeździarstwie; nagród za brawne przeszkód i wyścigi kłusowe. Sekoya gospodarza będzie miała za zadanie urządzenie zabaw i turniej w czasie wyścigów.

Wczorajem zajął się sala balowa w dworcu gościnnym niezliczonymi światłami i rozpoczęła się zabawa, która wszystkie inne przewyższała serdecznością i tem, że była nader ożywiona. Jak się bawiono, może posłużyć za dowód to, że stołce już dawno wstało było, a w dworcu gościnnym jeszcze rozlegała się komenda znakomitego wodzireja p. St. Brzezińskiego z Jarosławia.

Bal ten, który udał się wybornie dzięki niezamierzonym zabiegom gospodarza hr. Jana Potockiego, zgromadził towarzystwo nietylko ze ziemi sandoeckiej, ale i z dalszych stron kraju naszego. Był więc hr. Wodnicki z Podola oraz z rodziną, poseł Włodzimierz Gnielwosze ze synem Aleksandrem, hr. August Dziedziński z rodziną, hr. Mycielski, hr. Józefowie Potoccy, Wł. Czaykowski, postowie: Jan Trzebiecki i Truskolaski z małżonkami, hr. Russoooy z Ustyanow, hr. z Potockich Romerowa z Ocieki, hr. Łoś z Krosna, hr. Antoni i Jan Potoccy, hr. Dominikowie Potoccy, p. z hr. Potockich Cackowska, Władysławowa Morawscy z Odrzechowy, Urbański marszałek powiatu brzoziowski, Kozłowski z Lipy, Dydyński z Krzemiennej, Małachowski, trzej Wiktorowie z Zarzyna, Adamowie Wiktorowie ze Złotowa, Zatorscy z Dydu, Wotkowscy z Dyduwa, prócz rotmistrzów Stoneckiego i Krautwalda reprezentantów wszystkich prawie pułków kawalerzyckich, w kraju konsystujących, państwo Łępkowsky, Jachimowsky z Markowie, Homolacowscy z Jarosławia, Potworowsky, Łobaczewscy, Ostaszewski z Klimkówki, Zygmunt baron Helol, Niedziwscy z Wankowic i bardzo wiele innych osób z najznakomitszych rodzin w kraju. Do tańców przystępowała ohocho dobra muzyka z drojowa.

— **Zapomniana pustelnia.** W powiecie brzeskim, we wsi Tropie, jest na skale, zwieszanej nad brzegiem Dunajca, zapomniana pustelnia. Jest to prawdopodobnie najstarsza pustelnia w Polsce. Jak przechowała się legenda w okolicy, pustelnia ta sięga IX. wieku po Chr., a mieszkał w niej św. Świerad.

rad (?), Polak zwany również Jędrzejem Żurawkiem. Lud okoliczny opowiada sobie do dziś dnia legendy z życia tegoż pustelnika i w grocie pustelniczej wskazuje miejsce, gdzie od św. Świerada spoczywał, a gdzie istotnie widać odciski w kamieniu łożysku kształt ciała ludzkiego. Do świątyni skalnej, która służyła za mieszkanie pustelnikowi, przybudowano maleńką kapliczkę z napisem, przekazującym potomności imię Świerada. Jakże były krocze życia tego świętego, nie zbadano dotychczas. Podobno zmarł w klasztorze OO. Benedyktynów na Węgrzech, w okolicy Trenoczna, gdzie wznosi się wspaniały klasztor. Z kapliczki św. Świerada, okolonej gestym lasem, roztacza się wspaniały widok na łańcuch okolicznych gór, wijący się pośród pól wstęg Dunajca, a przy pogodnym dniu widać stąd doskonale Tatry. Szkoda, że o przeszłościem nie ustroiniu nie wiedzą wywieczkowcy, zwiedzający w porze letniej nasze góry.

Kronika powszechna.

— **Dar sułtana dla cesarza austriackiego.** Sułtan ofiarował cesarzowi Franciszkowi Józefowi w podarunku dwa pełnej krwi arabskie wierzchowce, które zostały wczoraj przez specjalne poselstwo pod przewodnictwem starszego koniuszego sułtana, generała Faika-Paszę, do Wiednia sprowadzone. Z Wiednia pojedzie Faik-Pasza do Ischl, gdzie zostanie przez cesarza przyjęty na prywatnej audyencji. Mówią też, że wręczy on cesarzowi i pismo odrębne swojego monarchy.

— **Pancerze kulochronne.** Znany wynalazca tkaniny kulochronnej, Kazimierz Zęglę z Chicago, po dłuższym pobycie w Petersburgu, gdzie liczne próby, dokonywane z tkaniną kulochronną wobec takich rzeczowników wojskowych, jak generał Dragomirov, udawały się doskonale, przybył przed kilku miesiącami do Warszawy i tu sprzedał patent na swój wynalazek na państwo rosyjskie kapitanowi telegraficznemu pułku wojskowego, p. A. Czernosiwinowi. Przy ul. Leszno w Warszawie powstała pierwsza w Rosji pracownia pancerzy kulochronnych. Tkanina p. Zęglenia, wyrobiona z jedwabiu białego, specjalnie przygotowanego i utkanego, jest, pomimo cięrczołowej grubości, miękka i stosunkowo lekka. Ze względu jednak na cenę materiału i robociznę jest bardzo droga, arszyn kwadratów kosztuje bowiem około 100 rubli. Napierśniki z niej sporządzone i ważące po dwa funty, powstrzymują z łatwością kule rewolwerowe, wyszłone z rewolwerów najlepszych nawet systemów na blizką choćby metę. Taki sam napierśnik przeciwko kulom karabinowym waży 12 funtów, posiada bowiem podkład z blachy stalowej, zabezpieczając zaas zupełnie przeciwko strzałom karabinowym, danym z odległości większej, niż 400 kroków. Pracownia przy ul. Leszno, zatrudniająca obecnie 10 tkaczy, sprowadzonych z Łodzi, wyrabia przeważnie pancerze pierwszego rodzaju i wysyła je dla oficerów armii, walczącej na dalekim Wschodzie. Podobno istnieje także zamiar zaopatrzenia policji warszawskiej w napierśniki Zęglenia. Druga pracownia pancerzy kulochronnych wynalazku Zęglenia istnieje już od lat kilku w mieście South Bend, w stanie Indiana, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wyrabiane w niej pancerze kosztują po 50 dolarów i znajdują chętnych nabywców wśród policji amerykańskiej, bardzo często narażonej na strzały przy aresztowaniach złoczyńców i w zajęciach ulicznych.

— **Zakaz p-leskich strójów.** N. Ref. otrzymała kopię ukazu warszawskiego generał-gubernatora do gubernatorów i naczelników powiatowych w Królowstwie, nakazującego używania polskiej i krakowskiej strójów. Rozporządzenie to brzmi: "Wskutek otrzymanych wiadomości z różnych miejscowości kraju, naczelnik kraju spostrzegł, że w pewnych miejscowościach przy wizytacji parafii przez zwierzchników kościoła rzymsko-kat., w celu spotkania się i prowadzenia, zbierają się kaskadki włóścian, czyli bandery, dochodzące do 1000 i więcej ludzi, oraz że uczestnicy tych banderzy zwykle wystrojeni są w krakowskie kostiumy i wstęgi o narodowym kolorze, a organizatorami takowych są obywateli i inne osobistości miejscowej polskiej inteligencji. Mając na uwadze rozporządzenie b. komitetu do spraw Królestwa polskiego, wydane na mocy najwyższej 20 września 1876, że używanie zabronionych kostymów i wszelkiego rodzaju emblematów narodowych jest zabronionem, a co jest zarazem zgodnem z instrukcją, wydaną 1861 r. do wojennych naczelników w Królestwie polskim, że do zabronionych kostymów należą: kontusz, żupan, węgierki, konfederatki i że temu ograniczeniu ulega używanie w strojach kolorów nacyonalnych, tj. białego, niebies

Jak się stało, że ów protest malca doszedł do rąk Mikołaja II, dokładnie nie wiadomo. Ale fakt jest, że doszedł. Prawdopodobnie uznano go w kancelarii dworskiej jako charakterystyczny i zabawny dokument, i w czasach, kiedy do pałacu cesarskiego dochodziły tylko wieści ponure i złowieszcze, postanowiono doręczyć ów list monarsze. Mikołaj II był niesłychanie rozbawiony i uradowany tem „podaniem na imię najwyższe”, jedynem w swoim rodzaju. Nosił go w kieszeni, odczytywał żonie i matce. I zapamiętał sobie nazwisko ks. Sergiusza Trubieckiego, który, jak mówi, tej okoliczności zawdzięcza wysoki szczyt, jaki mu przypadł — zaszczyt przemawiania w imieniu społeczeństwa do cesarza.

§ Przeciw tężcowi karku. Profesor Bacelli z Rzymu — jak donosi *Berl. Tagebl.* — wywalał niezawodny środek przeciw tężcowi karku (meningitis cerebrosplinalis — zapalenie opon mózgowych). Stosował on mianowicie z absolutną pewnością wstrzykiwania sublimatu. We wszystkich wypadkach zostali chorzy uratowani i przyszli do zdrowia.

Dla Macierzy szkolnej cieszyńskiej. Pośeł Jerzy hr. Baworowski nadesłał komitetowi pomoc. Dla Macierzy szkol. cieszyńskiej na ręce członka komitetu M. Paszkudzkiego kwotę 300 k. Komitet składa szan. dawcy serdeczne podziękowanie.

Ze stowarzyszeń. Gal. tow. leśne odbędzie walne zgromadzenie w dniach 20, 21 i 22 sierpnia w Złoczowie.

Z całego świata.

Ostrzeżenie. 27 lipca. W bibliotece pałacu prymasowskiego wybuchł wczoraj z niewiadomej przyczyny pożar. Ogień zniszczył wiele starych książek i obrazów, a nado wewnętrzne urządzenia biblioteki.

Pforzheim 27 lipca. Książę Ernest sasko-weimarski uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Auto-mobil, którym jechał, wyrzucił się na zakręcie drogi do rowu. Książę doznał złamania dwu żeber i lekkiego wstrząśnienia mózgu. Cztery inne osoby, jadące automobilem są lekko ranne.

Belgrad 27 lipca. Onegdaj wieczorem grupa strajkujących robotników elektryków usiłowała przeciąć kabel, prowadzący do głównej stacji, jednakże policja temu przeszkodziła i skazała 3 robotników na 10-dniowy areszt. Ruch tramwajowy elektryczny od wczoraj znowu wstrzymany. Urzędnicy, zamknęci na stacji centralnej, otrzymali wczoraj za pozwoleniem socjalistycznego syndykatu trochę żywności. Przechowywani robotnicy strajkują także zecerzy w trzech drukarniach.

Belgrad 27 lipca. Wczoraj wieczorem strajkujący ustąpili od wejść do elektrowni. W pobliżu jej panuje spokój. Wobec solidarności robotników strajkujących zarząd nie mógł przyjąć nowych robotników, skutkiem tego praca zupełnie się nie odbywa. Miasto już trzecią noc jest bez oświetlenia.

Madryt 27 lipca. W prowincji Kadyz z powodu wielkiej nędzy robotnicy spłądowali piekarnię i zabrali wozy z pieczywem.

Man powiatowa. Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych. Dnia 26 lipca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +16,9, Tarnopol —, Lwów +16,5, Skole +14,0, Przemyśl —, Jarosław +16,8, Tarnobrzeg —, Nowy Zagórz +14,6, Kraków +15,5, Praga +18,5, Wiedeń +17,2, Semmering +18,8, Budapeszt +19,0, Ischl +14,0, Riva +20,6, Tryest +22,5, Cella Maris +22,5.

Ruch artystyczno-literacki

* **Członkami nadzoru artystycznego nad teatrem ruskim** mianował wydział krajowy pp. M. Gliżniaka, członka wydziału kraj., dr. W. Kowalewskiego, prof. żeńskiego seminarium naucz., dalej profesorów uniwersytetu, Kolessę i Dniestrzańskiego, profesorów gimnazjum Korkorudza i Kopaça, oraz sekretarza sądu, Czerniawskiego.

* **„Golgota” Styki w Chicago.** Przed dwoma tygodniami wystawiona została w Chicago znana panorama Jana Styki „Golgota”. Wystawa cieszy się w Ameryce wielkim powodzeniem. Dochód z pierwszych trzech dni wystawy przeznaczył p. Styka na cele dobroczynne miasta Chicago, przyczem uwzględnione będą polskie instytucje filantropijne.

* **Ilustracje polskie w Petersburgu.** W jesienną otwartą będzie w stolicy Rosyi wystawa prac polskich artystów-illustratorów. Ten dział sztuki jest w Królestwie Polskim w rozkwicie. Wybitni artyści Polacy traktują ilustrację poważnie. Tego rodzaju utwory Sieradzińskiego, Kossaka, Antoniewicza, Grudzińskiego, Radziwiłłowicza i innych znane są szeroko i poza granicami ziem polskich. Na wystawie petersburskiej osoby działu stanowią będąc ilustracje powieści Sienkiewiczowskich, odznaczające się niezwykłą starannością w wykonaniu i doskonałością w traktowaniu szczegółów.

* **„Dzieci słońca”.** Taki tytuł nosi nowa sztuka Makyma Gorkiego, napisana podczas pobytu słynnego pisarza rosyjskiego w wietnie i przeznaczona do wystawienia w jesiennym r. b. w teatrze literacko-artystycznym w Moskwie. Przed kilku dniami, jak pisał *Nowosti*, Gorkij odczytał swe nowe dzieło gronu przyjaciół i artystów, na których miało ono wywrzeć niezwykle silne wrażenie. „Dzieci słońca” — w sztuce Gorkiego są to wybranci niebios, ludzkie hojnie wyposażeni w talenty i wiedzę. Jeden z bohaterów sztuki, uczonek chemik, usiłuje zbadać wszystkie tajemnice przyrody, aby tą drogą uszczęśliwić

ludzkosć; drugi artysta za cel swego życia postawił sobie służenie pięknu, wierzy on, że moralność jest pięknem. I oto obaj ci ludzie, te „Dzieci słońca” żyją w świecie najszlachetniejszych proryków i marzeń, otacza ich wszakże życie szare, powszednie, popołudnie. Na każdym kroku stykają się z ludźmi znużonymi, zmęczonymi, zdenerwowanymi, pochmurzonymi. I tych ludzi także zrodziło gorące słońce, lecz światło przed nimi wkrótce zgaśnie i pochają oni swą tęczą żywiołową bez wiary w ideały... Ostatni akt sztuki, gdzie ten sam tłum, który „Dzieci słońca” pragną uszczęśliwić, urzadza bunt cholechowy i dopuszcza się gwałtów na osobach lekarzów, wyrwie im ośmieszające ich wrota, i w tej chwili, jak antyeta, staje przed oczyma słuchaczy świetny akt 2, w którym „Dzieci słońca” wygłaszają cudne, zabarwione krwią serca, zdania o przerożeniu się „ślepych krętów w dumnych orłów”.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Rozprawa przeciw włóczęgom, oskarżonym o ciężkie pobicie przed kilku dniami na Kaźmierzu komisarza policji Trzeciaka, odbędzie się przed zwyczajnym trybunałem we wtorek 1 sierpnia.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Na ulicy Krochmalnej miano wykryć komitet socjalistyczny. Zabrano wiele broń i proklamacyi i aresztowano wiele osób, przeważnie robotników.

— Onegdaj na Woli zgromadził się tłum manifestantów i począł przeciągać ulicami z czerwonym sztandarem. Tłum spotkał się niebawem z patrolem wojskowym, który dał salwę i zabił jednego z manifestantów, poczem tłum się rozprószył.

— Dnia 24 bm. — jak już poprzednio donosiliśmy — zupełnie niespodziewanie i bez racjonalnego powodu wybuchł strajk w wielkiej, zatrudniającej kilka tysięcy robotników fabryce „Lilipol, Ratt i Löwenstein”, oraz w fabrykach Rudzkiego i Rohna. Dnia następnego w imię solidarności przyłączył się do bezrobocia wszystkie prawie fabryki na Powiślu. Wice sąją się znów po mieście gromady robotników świętujących, a w ślad za nimi posuwają się liczne patrole wojskowe. Strajk wybuchł również w „Hucie Bankowej”. Położenie zaostrza jeszcze fakt, że właściciele fabryk stracili już wszelką ochotę do rokowania z robotnikami, którzy, otrzymawszy dzisiaj ustępstwa, jutro występują z nowymi żądaniami i pretensjami.

— Strajk w piekarniach z powodu agitacji, posługującej się terrorem, wzrasta.

— W Łodzi wielki popłoch w sferach przemysłowych wywołało bezrobocie ponowne w jednej z większych fabryk, a mianowicie tow. akcyjnego L. Geyera. W poniedziałek 24 bm. wydziałow z fabryki majstra K. Millera, gdyż okazało się, że znaczna ilość towaru, przeznaczona na dostawę dla intendentury, uległa zepsuciu z winy jego niedozoru. Na miejsce wydalonego majstra powołano innego, który dawniej w tej fabryce pracował, brzy był bojkotowany przez robotników. Fakt ten posłużył za pretekst do bezrobocia. Odrzucając cały oddział, a we wtorek 25 bm. stanęły wszystkie zakłady fabryczne tow. akc. L. Geyera, zatrudniające przeszło 2.500 robotników. Jednocześnie usiłowano wywołać strajki w paru większych fabrykach, lecz bezskutecznie. Zawieszono jedynie pracę w dwu małych fabryczkach. Wszyscy strajkujący robotnicy porzucili swój dom i mieszkają; dotychczas nie było żadnych zbiorów, ani zająć.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— W Poznaniu odbyło się w sali Dominikańskiej zebranie robotników polskich. Powzięto rezolucję, zmierzającą do utworzenia związku wszystkich polskich stowarzyszeń robotniczych, istniejących w Niemczech.

O paralelki śląskie.

Śląska rada szkolna krajowa uchwaliła na ostatnim posiedzeniu przedłożony rządowi wniosek o usunięcie czeskich klas równoległych w niemieckim seminarium nauczycielskim w O-pawie i przeniesienie ich w myśl życzenia Niemców do Polskiej Ostrawy, gdzie prawdopodobnie utworzone zostanie osobne czeskie seminarium nauczycielskie. Co się dotyczy polskich klas równoległych w niemieckim seminarium nauczycielskim w Cieszynej, to sprawą tą zajmie się śląska rada szkolna krajowa na następnym posiedzeniu, które odbędzie się przed początkiem roku szkolnego 1905-1906.

Decyzją tą rady szkolnej krajowej kwestya słowiańskich paralelek na Śląsku postawiona została znowu w stadium ostre i młodocieski komitet wykonawczy postanowił już wyciągnąć z niego konsekwencje polityczne.

Telegramy i telefonematy.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń 27 lipca. Nieustająca komisya przemysłowa rozpoczęła szczegółową dyskusję nad związkami i przyjęła kilka paragrafów w brzmieniu, proponowanem przez referenta. Tylko co do przepisane go w przedłożeniu rządowem uwolnienia fabrykantów od obowiązku należenia do

związków wywiała się dłuższa dyskusya; głosowanie w tej kwestyi odroczone.

Z Węgier.

Budapeszt 27 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu kongregacji komiteu Bacs Bodrag oświadczył poseł Fernbach, że składa 100.000 koron do dyspozycji, gdyby kwota ta była potrzebna na odszkodowanie dla tych urzędników, którzyby wstrzymano placę z powodu niewypełnienia poleceń rządu.

Zamach na sułtana.

Konstantynopol 27 lipca. Z powodu zamachu podczas selamiku aresztowano między innymi także dr. Zinowa, byłego dyrektora szpitala bułgarskiego, oraz kilku Macedończyków. Za Zinowem wstąpiła się ambasada rosyjska i prawdopodobnie wkrótce będzie on uwolniony. Także kilku Włochów będzie niebawem wypuszczonych na wolność. Liczba aresztowanych Ormian jest dość znaczna. Dotąd nie ma śladów sprawcy.

Onegdaj wieczorem zjawił się u portyera kancelarii bułgarskiego egzarchatu jakiś człowiek mówiący po bułgarsku, który chciał tam zostawić worek Jak się pokazało, były w tym worku dwie bomby.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm 27 lipca. Obie izby parlamentu szwedzkiego odbyły posiedzenie poufne. Jak słychać, mają izby zgodzić się ze stanowiskiem komisji w sprawie zerwania unii z Norwegią.

Sztokholm 27 lipca. Izba druga uchwaliła przystąpić do dyskusji nad wnioskami komisji w sprawie rozwiązania unii.

Niemcy w Maroku.

Paryż 27 lipca. Agencya Havasa donosi z Fezu: Sułtan podpisał wczoraj kontrakt, dotyczący budowy portu w Tangerze i oddania budowy towarzystwu niemieckiemu. Roboty prowadzone będą na rachunek sułtana, który przez 3 lata zapłaci koszt budowy i stanie się właścicielem mola; nie chodzi tu więc o żadną koncesję.

Kopenhaga 27 lipca. Cesarz Wilhelm zawiadomił dwór duński, że wkrótce zamierza złożyć wizytę królówi.

Z Rosyi.

Zwłastny konstytucyj.

Z Petersburga telegrafują: We wszystkich prawie ministerstwach odłożono załatwienie wielu spraw, które miały być w tych dniach rozstrzygnięte. Wnioskując stąd, że chwila ogłoszenia aktu o przedstawicielstwie narodowem i przekazaniu mu spraw wielkiej wagi jest bardzo bliska. Z Warszawy donoszą prywatnie: Generał gubernator Maksimowicz otrzymał z Petersburga wiadomość, że car postanowił się przychylić do życzeń Polaków i zezwolił na wybór delegatów dla narad nad konstytucyją Królestwa.

(Tel. Gaz. Nar.)

Moskwa 27 lipca. Współpracownik *Rusk. Słowa* dowiedział się w rozmowie z jednym z wyższych dostojników państwowych, iż ogłoszenie projektu Dumy państwowej można się spodziewać w dniu 12 sierpnia w dzień urodzin następcy tronu. Projekt w ostatecznej gotowej już formie przewiduje odpowiedzialność ministrów, zapewne zatem nastąpi zaraz po urzędowej publikacji aktu utworzenia gabinetu ministrów, przyczem prezesem ministrów został na Bułgę, a portfel ministra spraw wewnętrznych obejmie Trepow.

Ruch konstytucyjny.

Moskwa 27 lipca. (Tel. wł.). Stały wydział kongresu ziemstw postanowił zorganizować szereg kongresów w rozmaitych powiatach, aby ideę konstytucyjną propagować w jak najszerszych warstwach ludności. Mimo zakazu Trepowa mają się odbyć pierwsze zgromadzenia z początkiem sierpnia przedwsiemskim w okręgu wologodzkiem, który od najdawniejszych czasów odznaczał się zamilowaniem do wolności.

Revolucya na Kaukazie.

Frankfurt 27 lipca. *Frankf. Ztg.* donosi z Genewy: W kołach rosyjskich Ormian oświadczone, że nowo-mianowany generał-gubernator kaukaski, ks. Ludwik Napoleon, zdecydował się za polityką represyj. Wsie armeniejskie, które się broniły przed napadami Tatarów, są obecnie wystawione na okropne prześladowanie. W Wulwie i kilku innych wsiach armeniejskich, zakwaterowano po 100 kozołów, którzy bezustannie dopuszczają się nadużyć wobec Armencezykow. Armencezykom odbierają broń i masami ich więżą, podczas gdy Tatarów, nawet tych, którzy brali udział w rabunkach, pozostawiają na wolności.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Początek bitwy. **London** 27 lipca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Według telegramu z Osaki, kilka tysięcy Japończyków atakuje pozycje rosyjskie nad rzeką Tumen.

Petersburg 27 lipca. (Tel. własny). Kore-spondent pisma *Rus* donosi z głownej rosyjskiej

kwatery w Mandżurii, że Japończycy faktycznie rozpoczęli ruch oskrzydłający przez Mandżurję, aby zaatakować wojska Liniewicza od prawego skrzydła.

London 27 lipca. (Tel. wł.). Długo oczekiwana walka nad rzeką Tumen (w półn. Korei) miała się już rozpocząć. Japońska armia — jak donosi *Daily Telegraph* — zaatakowała energicznie rosyjskie pozycje. Pierwszą potyczkę stoczono już 21 lipca o 20 mil na północ od Fakumy. Kawalerya generała Miszczenki bez przestanku molestuje lewe skrzydło japońskie.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio 27 lipca. (B. Reutera). Japończycy zajęli dnia 25 b. m. Aleksandrowsk na Sachalinie.

Rokowania pokojowe.

Cherbourg 27 lipca. Witte odjechał dziś o 5 m. 30 rano na parowcu Cesarz Wilhelm do Southampton.

Nowy Jork 27 lipca. Bar. Kamurze, głównemu japońskiemu pełnomocnikowi do rokowań pokojowych, towarzyszą następujące osobistości: Pułkownik Taszibana, nowo mianowany *attaché* wojskowy w Waszyngtonie, który będzie jednym z doradców członków komisji pokojowej; Adaszi, pierwszy sekretarz legacji, który należał do japońskiej ambasady w Rzymie pod konsulem Takahira; Sato z urzędu dla spraw zewnętrznych w Tokio, który w zeszłym roku bawił w Ameryce jako członek świąty księcia Fuszimi; amerykański adwokat, będący od 25 lat doradcą prawnym urzędu spraw wewnętrznych w Tokio; Yamaza, naczelnik japońskiego biura politycznego i dwaj prywatni sekretarze.

Nadto delegacja japońska zostanie uzupełniona w Portsmouth przez posła Takahirę japońskiego *attaché* marynarki Taheszita, Hanihara, trzeciego sekretarza legacji, który w Waszyngtonie oraz innych rozmaitych sekretarzy. Podczas konferencji japońska ambasada w Waszyngtonie będzie pozostawała pod kierownictwem pierwszego sekretarza, Hioki.

Rozmaitości.

Q Najstarsze drzewo znajduje się w Cheplu tepec, w Meksyku. Jest to cyprys, któremu botanicy przypisują... 6200 lat życia. Pięć jego mierzy 36-5 metrów objętości. Dotychczas za najstarsze na świecie drzewo uważano gigantyczny baobab (w Ameryce środkowej), któremu Humboldt przypisał 5150 lat istnienia.

Q Będzie mniej topieleców na świecie. Oto bowiem skromny robotnik duński wynalazł jakąś substancję, która czyni materję zupełnie nieprzemakalną, a przedmiot tą substancyją okryty utrzymuje się na powierzchni wody. Doświadczenie wykazało, że wystarczy mieć bluzę, kamizelkę, pantalon lub płaszcz odpowiednio impregnowany, aby się przez 2-3 dni utrzymać na powierzchni wody.

Q Siła włosa. Pewien badacz francuski skonstruował, że włos brunatny może wytrzymać ciężar ważący 113 gramów. Przy wysiłku włos przedłuża się, jak nie jedwabina, następnie przysięga długość normalną. Włos jasny (blond) urywa się, gdy go się obciąża cięciem, ważącym 70 gramów.

Q Kuchnie elektryczne. Prawie we wszystkich kuchniach marynarki wojennej odbywa się obecnie gotowanie i mycie naczyń przy zastosowaniu elektryczności.

To i owo.

Niepoprawny.

Żona. Rozumiesz: szukasz znowu pretekstu żeby pójść do restauracji. **Mąż.** Otóż przekonam ciebie, że tak nie jest, i pójść dziś — bez pretekstu!

W sądzie.

Sędzia. Oskarżenia jesteście, żeście złamali łaskę na głowie skarżącego. **Oskarżenie.** To nie nie szkodzi, przeświecmy sądziu, kupiłem sobie nową.

Dział rolniczy.

a Deszcz i słoty. Ziemianstwo w Polsce stoi wobec ogromnej klęski: od tygodnia pada bezustannie deszcz, prawie już wszędzie wszystko było pokoszone i dojrzałe. W sobotę t. j. w czwartym dniu deszczu, zauważyć było można porośnięte zboże; dzisiaj sądzić, iż nie pójdą za daleko, jeżeli powiem, że połowa żniwa w życie stracona. Klęska ta szerzy się coraz dalej, z każdą godziną prawie przybywa porośniętego zboża, a tu wcale nie stała pogoda się nie zanosz. W wielu miejscach to samo dzieje się z jęczmieniem, a gdzie niepokoszony, rośnie na pniu. Bodaj, czy kto będzie miał w tym roku zdrowe zboże do siewu, co i na rok przyszły nie będzie bez wpływu. Waga żyta zredukowała się co najmniej od 10 do 20 funtów na cetnar. Jednem słowem, ziemiaństwo całe stoi znowu wobec nowej kolosalnej klęski, której rozmiarów nawet dzisiaj w przybliżeniu obliczyć nie można.

Toż samo dzieje się w Królestwie: żniwa zaczynają przybierać coraz bardziej rozmiar klęski powszechnej. W wielu miejscach żyto zczerniało.

3. Deszcz.

Co za zabawa...!

Pada deszcz i zobaczyłem obraz, którego nigdy nie zapomnę.

Skoro tylko pierwsze krople poczęły padać, prawie w jednej chwili całe miasto, wszystko i wszyscy ludzie wsunęli się w pokrowce z żółtego płótna woskowego. Przed portalem cesarskim, wszystkie lektyki dygnitarzy, którzy zazwyczaj o tej porze zbierają się u cesarza, pokryli służący żółtymi pokrowcami, aby deszcz nie zniszczył ich pięknych ozdób z polerowanymi lakami. Wszyscy przechodnie pokryli swoje cyliendery żółtymi pokrowcami, a na siebie zarzucili długie płaszcze także z żółtego woskowego płótna. Wszyscy otwierali ogromne parasole również z płótna woskowego. Deszcz padał do wieczora; mimo to po ulicach snuły się tak gęsty, jak zawsze, tłum, tylko, że nie był już jednostajnie biały ale jednostajnie żółty.

Ci wszyscy ludzie w żółtych pokrowcach, był to jedyny w swoim rodzaju widok.

(C. d. n.)

niało, gdzie indziej zrosło się zupełnie, a miejscami nawet zgało na pokosach. Tem smutniej, ponieważ zapowiedzi zbiorów były wyjątkowo pomyślne. Cała nadzieja, że niebo pozwoli na pomyślniejszy zbiór pszenicy, jęczmienia i okopowizna, które również pięknie rosną.

Z rynków towarowych.

Budapeszt dnia 27 lipca. Kurs w koronach i po 60 kg. Notowano pszenicę na październik. 16.05—16.08, pszenicę na kwiecień 16.60—16.92, żyto na październik 12.90—12.92, owies na październik 11.69—11.60, kukurudza na lipiec 10.50—10.60, kukurudza na maj 10.05—11.55—11.58, rzepak na sierpień 24.50—24.70. Oferty na pszenicę: dość dobre.

Chęć kupna: mierna. Uspokojenie: silne. Stan powietrza: piękny.

Dział ekonomiczny

§ W sprawie przerachowywania taryf kolejowych. Jak wiadomo, ministerstwo kolei żelaznych w trybach bezpośrednich, ogłoszonych 1 stycznia 1905, uwzględniło już przerachowywanie taryf kolejowych dla ruchu między stacjami kolei północnej ces. Ferdynanda a stacjami północno-wschodniej sieci kolei państwowych. Natomiast ze względu taryfowo-technicznych nie uczyniono tego jeszcze we wszystkich innych taryfach bezpośrednich, objętych również zasadą przerachowania. W sferach interesowanych i w prasie podniosły się z tego powodu zażalenia, wyrażone również na tegorocznej, wiosennej sesji państwowej rady kolejowej, że w innych relacjach, wychodzących poza stacje kolei północnej w Morawach, niemiennie w ruchu kolejowym do stacji czeskich nadających przesyłkę musi opłacać z własną szkoda jak dawniej taryfy droższe. W odpowiedzi na to ministerstwo kolei wyjaśnia, że nadający przesyłki w relacjach wspomnianych ma prawo i dziś już do uzyskania przewozu tańszego, a to bądź w drodze t. zw. przekartowania bądź przez wniesienie reklamacyj, które w przeważnej większości wypadków będą uwzględnione. Bliższe szczegóły dotyczącego rozporządzenia ministerialnego poda każdemu interesowanemu na żądanie lwowska Izba handlowa i przemysłowa. Ministerstwo zaznacza w końcu, że poczyniono już zarządzenia, aby nowe obliczenie wszystkich taryf bezpośrednich, objętych zasadą przerachowania, jak najrychlej zostało ukończone.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 27 lipca (Telegram „Gazety Narodowej”). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcje austriackiego zakładu kradwotowego 692.25, węgierskiego zakładu kredytowego 781.25, Anglobanku 808.50, Unionbanku 543.50. Banku dla krajów koronnych 449.50 Banku wiedeńskiego 551.25, Bodecredita 1024.— galicyjskiego Banku hipotecznego 450.—, kolei państwowych 971.50, kolei polskiej 81.50, austrjackiej 4.—, B.—, kolei Elbenthal 443.00, kolei północnej 5890, kolei czarniowieckiej 552.—, alpejskiej 527.50, Rima Murana 547.75, praskiego towarzystwa żelaznego 2668.—, fabryki orna: 557.—, tureckie tytoniowa 372.00, galicyjskiego karpacińskiego Towarzystwa nutowego 925.—, oblig. węg. indemniz. 96.45, renta majowa 100.00, austriacka renta koronowa 100.55, węgierska renta koronowa 96.90, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99.97, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99.00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101.90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 112.00 4-procent. Banku kraj. 100.90, 4 i pół pre. Banku kraj. 100.10, 5-procentowe komunalne obligacje Banku kraj. —, 4-procentowe galicyjskie obligacje propin. 100.10, 4-procentowe galicyjskie krajowe z r. 1898 99.75 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 99.00, losy tureckie 142.00 marki 117.88, ruble 258.—.

NADESŁANE

(Ze tej rubryki Redakcja nie odpowiada.)

Elisir de Virginie leczy gruntownie narządzenie żył, jeżeli się użyje w początkach; wstrzymuje pogorszenie się w razach zadawionych. Usuwaa osłabienie nóg, ociężałość, bólesci, opuchliznę, odrętwienie, leczy rany i zapobiega ponawianiu się. Użycie łatwe i nieszkodliwe. Nabyć można w Paryżu, Pharmacie Moride 2 rue de la Tacherie — we Lwowie, w aptekach pp. Ruckera, Wewiorskiego i Mikolasa, a w Krakowie pp. Wiszniewskiego i Redyka. Opis wysłał się bezpłatnie.

Wszelkie monety zagraniczne kupują i sprzedają najkorzystniej

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczania osobnej prowizji.

Przyjechali do Lwowa d. 27 lipca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona) W. hr. Borkowski z Kapuszcynie, M. br. Romaszkan z Lwowa, M. Brykczynski z Paçykowa, Maryja Barthelmy z Paryża, PP. Lauterbach z Wrocławia, H. Saurteich z Bielska, Wład. Rogoziński z Kijowa, Wanda Zajackowska z Kijowa, P. Cząkowska z Woli, Aleks. Jelewicz z Sztumnie, K. Podlewski z Chomiakówki, Z. Lewakowski z Drohobyża, E. Moess z Raab.

PIOTR LOTI.

Trzecia miłość pani Brzoskwinii.

Opowiadanie z czasów wyprawy chińskiej.

(Ciąg dalszy.)

2. U dworu.

Za mego pobytu w Souł, wielkim wypadkiem u dworu było, a raczej miało być przewiezienie zwłok cesarzowej, która jeszcze przed siedmiu laty została pewnej nocy w swoim pałacu zamordowana. Odwieczny zwyczaj nakazuje, aby zwłoki osób, które zmarły nienaturalną śmiercią, wpiwer przeleżały dłuższy czas w dwóch grobach, zanim złożone zostaną na wieczny spoczynek w grobowcu swoich przodków; w ołych prowizorycznych grobach mają się uwolnić od złośliwych demonów, które zawsze opanowują trupy pomordowanych. Otoż nadeszła właśnie pora, w której miano zwłoki cesarzowej przenieść z pierwszego grobu prowizorycznego do drugiego. Zanim jednak ten drugi grób wy-

kopano, zażądano najpierw od czarnoksiężników wskazania miejsca, grób bowiem musi się znajdować w ziemi, zupełnie wolnej od kamieni, nawet od szutru; już w głębokości pięciu stóp natrafiono na skałę i zaraz trzech czarnoksiężników ukarano śmiercią. Nie wiele to jednak pomogło, gdy bowiem rozpoczęto w drugim a potem trzecim miejscu grób kopać, zawsze trafiano na kamień i zwłoki biednej zamordowanej cesarzowej ciągle jeszcze czekają na swój grób

Straszną siódmką.

(Powieść z angielskiego)

(Ciąg dalszy.)

— Nie mogę! — mówiła głosem ochrypłym od silnego wzruszenia i szeptem dodając: — Jestem więcej, niż kiedykolwiek zaniepokojona; nie mogę znaleźć klucza od mojej szkatułki z klejnotami.

— To pogarsza stan rzeczy, jakkolwiek przypuszczam, że pani Koluchy w żadnym razie nie będzie mogła dostać się do skarbcza — zauważyłem. — Zechciej wszelako dać mi przyrzeczenie, iż wyznasz prawdę mężowi twemu lub Dufrayerowi; wtedy odzyskam potrzebny mi spokój.

— Nie wymagaj tego odemnie, panie Head, wszak ze swej strony zobowiązałem się zachować słowa moje w tajemnicy.

— Stawiasz mnie pani w trudnym bardzo położeniu — odparłem.

W tej chwili doktor wraz z Carlton'em weszli do pokoju.

— No, no, chcesz pan, jak widzę, dostać koniecznie silnej gorączki — wymawiał lekarz.

Zmuszony jestem prosić panią Carlton o pozostawienie w spokoju mego pacjenta; ten spokój jest najważniejszym warunkiem przywrócenia choremu zdrowia. Uszkodzenia na twarzy stanowią nie nie znaczącą drobnostkę, lecz system nerwowy rannego uległ silnemu wstrząśnieniu; gorączka stała się może groźną przy niezachowaniu ostrożności.

— Chodź, Noro — rzekł do niej mąż — ty sama, moja droga, potrzebujesz spoczynku; wyglądasz bardzo mizernie.

Gdy wychodził z pokoju, skinął na Dufrayer'a.

— Idź za panią Carlton — prosiłem — ma ułożyć ważne zeznanie. Powiedz jej, że choć wiesz, iż zwierzyć ci powinna tajemnicę, ja nie zdradziłem jej przed tobą ani jednym słowem, białam tylko biedną kobietę, aby zaufała ci szczerze.

— Zrobię, jak sobie życzysz — odpowiedział adwokat i wyszedł zaraz.

Wrócił do mnie późnym wieczorem.

— No, cóż? — pytałem z trwogą.

— Stan zdrowia pani Carlton nie pozwala

zadawać jej pytań — odpowiedział mój przyjaciel. — Doktor kazał chorej położyć się i zapisał lekarstwo na uspokojenie nerwów. Carlton strapiiony bardzo cierpieniem żony. Ale i ty nie

tegi masz wygląd, mój kochany. Staraj się zasnąć koniecznie. Jakikolwiek mógł mieć udział pani Koluchy w rozegranej świeżo tragedji, umie ona ze zwykłym swoim aplomb zachowywać pozory zupełnej pewności siebie. Przy obiedzie dowcipną, pełną werwy rozmową ożywiła całe towarzystwo. Z doskonale undanym współczuciem dopytowała się o ciebie, ofiarowywała nawet usługi swoje jako lekarka, gdyby tego była potrzeba. Odpowiedziałem, naturalnie, że opieką młodego doktora wystarcza ci w zupełności. Musisz teraz zażyć lekarstwo na sen i pocieszać się nadzieją, iż rzeczy dobry wezmą obrót. Śledź ciągle przyczynę wypadku ze strzelbą, mam nadzieję, że jednego z ludzi prowadzących na ganek skłonię do zeznań, które ułatwią nam znalezienie przestępcy; dość jednak gawędy. Spij, Headzie; pamiętaj, że spać musisz!

Gwałtowne doswiadczone wstrząśnienie i wzmagały się ból w zranionej ręce wycieczyły silny mój dotychczas organizm. Dufrayer podał mi lekarstwo, wypłem je bez oporu i adwokat wyszedł niebawem.

Minęło godzin parę; zacząłem odczuwać działanie narkotyku, ogarniała mnie sennność, zlagodził ból i wprędce spałem snem ciężkim, przerywanym gorączkowymi marzeniami. Z jednego tak przykrego snu zbudziłem się cały drżący,

zapaliłem świecę i spojrzałem na zegarek.

Było wpół do trzeciej; w całym domu panowała głęboka cisza, słyszałem tylko lekki szmer poruszającego się wewnątrz zegarowego w sieni. Umysł mój, gorączką podniecony, nie przestawał snuć dziwnych marzeń; widziałem senne zacięzły przybierać wyraźniejsze kształty; fantastyczne postacie otaczały moje łóżko, spoglądały na mnie groźne oblicza, a każde z nich miało jakieś podobieństwo do pani Koluchy. Pulsowało mi coraz silniej w skroniach, ogarnęło przerażenie na myśl, że w tej chwili może dokonywać się jakieś straszne przestępstwo. Przypuszczenie to niebawem było już niezłomnym przekonaniem. Pani Koluchy, obdarzona bystrą przenikliwością, przeczuć musiała, że grozi jej niebezpieczeństwo i postanowiła niewątpliwie działać śmiało w ciągu dzisiejszej nocy. Polegając na tem, że wszyscy we śnie pogrążeni, przebiegła Włoszka skradnie brylant Rocheville i ucieknie z łupem.

Wniosek ten budził we mnie tak wielką trwogę, że nie mogłem dłużej uleżeć spokojnie. Czerpiąc siły w gorączkowym podnieceniu, wyskoczyłem z łóżka; zarzucając na siebie ubranie, wybiegłem do sieni i korytarzem po schodach zeszłem na dół do sklepów, gdzie znaj-

dował się skarbiec Carlton'a. Zaledwie stanąłem w pobliżu drzwi żelaznych, mogłem stwierdzić, że moje obawy były zasadnione.

Migotliwe światło przebiegało w ciemności; cofnąłem się w zagłębienie ściany. Nie bez powodu trapiło mnie przeczuć groźące niebezpieczeństwa; przededrzwiami skarbcza ze stoczką w ręku stała pani Koluchy. W skarpetkach na nogach, stąpała tak cicho, że Włoszka nie domyślała się mojej obecności. Co zamyslała czynić? Czekając na przerażeniu; krople potu wystąpiły mi na czoło. Spodziewałem się usłyszeć odgłos dzwonek, z chwilą gdy kluczem dotknie zamka. Widziałem, iż zdradziecka kobieta robiła coś z tajemną sprężyną... nie odezwały się dzwonki weale!

Po chwili pani Koluchy uchyliła drzwi skarbcza i weszła do środka. Widząc to, nie mogłem stać spokojnie na miejscu; pobiegnę naprzód, uderzając bolesnie zranioną ręką o jakis wyłom muru. Obejrzałem się wtedy, dostrzegając mnie zaraz występną kobietą; zrobiełem nadludzki wysiłek, by ją pochwytać — nagle dostrzegłem szumu w głowie, odstąpiły mnie siły i poczułem, że padam na kamienną podłogę skarbcza.

(C. d. n.)

PROBNE OGŁOSZENIA

po 3 st. od wyzn.

Herbata

ehiok-rozyska, zbiór majowy, świeże
Bouchong l. str. 3-75, II. str. 3-80. Okru-
chy najlepsze str. 1-75. Okruchoy drob-
ne str. 1-30 za funt. Dwór Łapczyński w Białym.

Renklody po 3 k. 20 h. Gruski sto-
łowe i jabłka 3 k. w 5 kg.
koszykach, opalone, z najlepszych i sa-
dachetnych gatunków, świeżo rwane, wysła-
ją L. Prins, Zaleszczyki.
113

Renklody piękne, wyborowe, 3 k. 80 h.
Gruski stołowe lub Jabł-
ka papierowe 3 k. Pomidory ładne 3 k.
60 h. wysłać w 5 kg. koszykach franco za
zaliczką J. Halpern, Zaleszczyki.
112

Różne owoce: Renklody k. 440
Gruski 3 k. 20, Jabłka papierowe
i letówki k. 3-80, świeżo rwane w 5 kg.
koszykach, wysłać franco za zaliczką Ma-
man — Zaleszczyki.
106

Owoce Zaleszczyckie, najdelikatniejsze.
Renklody wyborowe wielkie k. 4.
Gruski stołowe k. 3-20, Jabłka papierowe
i letówki k. 3-80, świeżo rwane w 5 kg.
koszykach, wysłać franco za zaliczką Ma-
man — Zaleszczyki.
111

Do wyłączenia ul. Krzyżowa 36.
Mieszkania po-
tępno budowane po 5 i 6 pokoi, światło
elektryczne, centralne ogrzewanie parą, sta-
nie i wozownie, ogródki. Wiadomość: Jan
Bromski, Grad Hotel.
465

Świeży miód deserowy, kuracyjny
najlepszy, 5 kg.
6 k. 60 h. franco **Korniewicz**
— Iwanczyński.
107

Wilgoć grzyb, najsmakowszy, wynisz-
czający, czarna doszczętnie „glasyrny”.
Biuro „Glasyrny”, Lwów, Lysakowska 22.

**Do pewnego zakładu ban-
kowego** zostaną przyjęte
3 do 4 młode siły w tem
jedna panienka umiejąca
pisać na maszynie.

Ukończona wyższą szkołą handlową
i piękne pismo wymagane, znajomość języka
niemieckiego w słowie i piśmie pożądana.
Wspomóżcie w jej język polskim i
niemieckim napisane podania z napraw-
dzeniem sądać co do płacy oraz czasu
ewentualnego wstąpienia do służby należy
podać szefu „Urzędnik bankowy” w ciągu
dni 8 do Administracji „Gazety Narodo-
wej” złożyć.
480

Pożyczki

zaliczka za kondykt i bez kondyktu dla
P.T. arcyduszów, oficerów a głównie, pro-
fesorów, wieloletnich duchowieństwa, nau-
czycieli, notariuszy, adwokatów i apteka-
rzy. Reprezentacja „Beamen-
Veretina” we Lwowie ul. Ko-
pernika 1. 7.
474

Odrębne

Powiększenia

Fotografij

znakomite wykonane

po niskich cenach

ul. Ochrenek 1. 5.

Dziennik widać. 490

MEBLE GIĘTE

Bracia Tereyarski aw.
Francuska, posługujący
ubogim, ul. Kleparowska
1. 15 „Przytulak”, za-
biera się na żądanie meble do
naprawy a roznośni reperowane
i nowo zakupione. Ceny umiar-
kowane — robota staranna.

Z PRUS
sprowadzana, droga, **WODA SELTERSKA**,
zastępuje w zupełności wodę poleconą przez Towarz. lekarskie
alkaliczno słona
zawierająca części składowe jak
Woda Selterska
wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ul. św. Gertrudy 1. 4. 91
Główny skład we Lwowie w aptece **J. Wewiór-
skiego** ul. Halicka

Dr. Fryd. Lengle
58
Balsam brzożowy
Wypływający na wiosnę sok z brzozy, był już w sta-
rożytnych czasach używany i znany przez panie jako
znakomity środek przeciwko wielu brakom cery. Prasa
racjonalne przyznaje o nim i prze-
wane doświadczanie, udało się z tego naturalnego pro-
duktu zestawić szczerzy balsam, którego korzystne działanie na cerę prawie
nieudowodnić można. — Przez soplówkę łuszczenie się skóry, odświeża
się takowa i krótko usuwa w zupełności każdego rodzaju wypryski, piegi,
plamy wątrobiane, czerwoności nosa. — Balsam ten wygładza powstające na
twarzy zmarszczki i blizny z opsy, nadaje cerze świeżego młodzieńczego wy-
glądu. Cena słoika 3 kor. Dr. Lengle's mydło beżowe, utrwalające dzia-
łanie balsamu po k. 120 i 70 h. Do nabycia we wszystkich większych
apteках, drogeriach i perfumeryach, mianowicie: we Lwowie u Zy-
gmanta Rucka; w Krakowie u Wiktora Rodyka apt. w Czerniowcach u
Golubowskiego nat. Mahl apt. S. Schmidt & Fomin drogeria; w Tarnopolu
u Maryana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maryego Adleja; w Niesio-
łowsko; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w d. oznymy A. Haas.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowy - eu. op. 1.).

Pociąg		Pociąg	
posp. (ogół.)	przej. w g.	posp. (ogół.)	przej. w g.
Do Lwowa z (na dworzec główny)			
13-30	—	12-45	—
2-31	—	2-51	—
—	8-00	—	4-15
—	6-10	—	6-15
—	7-20	—	6-30
—	7-28	—	6-55
—	7-50	—	7-30
—	8-05	—	8-25
—	8-15	—	—
—	8-18	—	—
—	8-50	—	—
—	10-05	—	—
—	10-35	—	—
—	11-45	—	—
—	11-55	—	—
1-30	—	—	—
—	1-40	—	—
—	1-50	—	—
—	2-30	—	—
—	3-45	—	—
—	4-32	—	—
—	5-00	—	—
—	5-25	—	—
—	5-30	—	—
—	5-45	—	—
8-40	—	—	—
—	9-10	—	—
—	9-20	—	—
—	9-50	—	—
—	10-20	—	—
—	10-50	—	—
Na dworzec „Podzamcze”			
—	7-00	—	6-43
—	11-34	—	11-15
—	5-15	—	2-13
—	10-24	—	—
Z dworca „Podzamcze”			
—	6-43	—	11-15
—	2-13	—	—
—	—	—	—
—	—	—	—

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowy-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane prze-
wodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskim o. k. kolei
państwowych, pałac Hausmana 1. 9.

Wyrabiajcie P-wie prasowaną dachówkę Bernhardiego!

Wysokie dochody przynosząca gałąź zarobkowa dla ruchliwych przedsiębiorców! 435

Zapomnijcie mojej patentowanej

**Uniwersalnej prasy do materyałów
budowlanych, ręką poruszanej, Bernhardiego
nowego systemu prasowania na mokro,**

bywają produkowane najtwardsze, nieprzepuszczające wody i naj-
taniejsze cementowe dachówki. Znaczna oszczędność cementu stosun-
kowo wobec dachówek innych. Bardzo delikatna gładura cementowa
w najdosłalszych barwach. Drukowane wskazówki do fabrykacji bez-
płatne. Ta sama prasa może wyrobić, przy zastosowaniu odpowiednich
form ta. le cementowe płyty mozaikowe, cementowe
płyty trotoarowe i kamienie płaskowe dla celów
murarskich. Proszę żądać prospektów. Pożądaną wiedzę z stro-
ny poważnych refleksantów celem przeprowadzenia próbnych prasowań.

Dr. Bernhardi Sohn G. E. Dränert,
Założona Fabryka maszyn, 1854.
EILENBURG 56, przy Lipska.

Wykaz firm

kóre zawarły umowę co do kontroli nawozowej na rok 1905.
z krajową stacją chem-rolniczą w Dublanach, zobowiązujących
się zatem do sprzedaży nawozów według norm gwarancyjnych usta-
nowionych przez Wydział krajowy król Galicji i Lodomery z W.
Ks. Krakowskimi:

- 1) Józef Karroch — Lwów, jako przedstawiciel Biura sprze-
dazy Żużli Thomasa w Wiedniu o az firmy Thomasphosphatfabri-
ken w Berlinie.
- 2) Firma Thomasphosphatfabriken w Berlinie.
- 3) Oddział handlowy o. k. Galicyjskiego towarzystwa gospo-
darskiego we Lwowie.
- 4) Firma E. Bahlens — Kraków.
- 5) Związek handlowy dla Kolek rolniczych w Krakowie.
- 6) Zarząd główny Kolek rolniczych — Lwów.
- 7) Bank rolniczy — Lwów.
- 8) Firma Meilech i M. Pinkas Landau w Gorlicach.

Józef Mikułowski-Pomorski,
459 kierownik stacji chem. roln. w Dublanach.

Kawiarnia Amerykańska

61 przy ul. Trzeciego Maja 1. 11, we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

Colosseum w Pasażu Hermanów.

Od 15 do 31 lipca.

**Jednoaktówka polska. — Japończycy,
oraz nader urozmaity program.**

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Aviso.

Die k. und k. Intendanz des 11 Corps in
Lemberg hat den Einkauf von Brennholz
(Sämlingen) und Steinkohle für die Militär-
Verpflegs- (Milial) Magazine in Lemberg, Czer-
nowitz, Stanislaw, Złoczów, Tarnopol, Żół-
kiew, Brzeżany, Kolomea, Kamionka str.
Zborów und Mosty wielkie ausgeschrieben.

Die näheren Bedingungen sind aus dem
Aviso in unserem Blatte nr. 166 vom 23 Juli
1905 zu ersehen.

470